Nr. 103. Lwów. — Sobota dnia 4 maja. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Znalezienie św. Krzyża. Jutro: F. 2 po W. Piusa.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 43 Zachód „ 7 „ 11

Długość dnia g. 14 m. 28 Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 maja.

Dziś, w rocznicę dnia bodaj najpiękniejszego w naszych pięknych dziejach, nadchodzi wiadomość o przewrotności, z jaką wrogowie nasi wydzierają nam najwznioślejsze myśli, podają je za swoje i przytem za takie, które wypłynęły z „ojcowskiej" opieki carów nad ludem polskim, gnębionym przez „przyjaciołów Lachów", co znaczy w języku rosyjskim przez szlachtę. Działalność Kościuszki, Staszica, Demokratycznego Towarzystwa na emigracji, [illegible] szlacheckich na całym obszarze Polski, złote hramoty, które się [illegible] w r. 1861 — wszystko to nie istniało, aż dopiero ukaz carski z 19 lutego 1864 r. wyrwał kmiecia polskiego ze szponów szlachty, [illegible] że się do broni porwała przeciw carowi. Dobry, kochający car musiał upokorzyć buntowników, złamać ich pychę, żeby następnie błogosławić ludowi dać ziemię i wolność.

Tak mówią rosyjscy pisarze naszemu ludowi, a ten może im wierzyć, bo ciemny i dziejów nie świadom. Któż dzisiaj spisze dzieje polskiej myśli, krwawo nieraz [illegible] w imię uobywatelnienia chłopa? Kto zliczy wszystkie te setki, które na Sybirze zginęły lub na emigracji zmarniały za to, że [illegible] o zniesienie pańszczyzny? Kto użyje księgi imion szlacheckich wyzutych przez carski rząd ze wszystkiego za „samowolne i karygodne" uwłaszczenie swych włościan? Kto ludowi opowie [illegible] Ordynacji Zamojskich, Tyzenhauza, Tyszkiewicza za to, że się poważyli niewolników swoich uwłaszczyć? I któż wytłómaczy temu ludowi, że hramoty z r. 1861 zmusiły naprzód cara do wydania ukazu z 19 lutego 1864 r.?

Od wieku pracująca myśl polska, oblana krwią naszą, nareszcie stała się ciałem. Sami zakuci w kajdany, wywalczyliśmy prawa ludzkie i obywatelskie dla milionów naszych [illegible]. Lecz straszne *vae victis!* tym razem tak brzmi: to nie nasza zasługa, to łaska dobrotliwego cara-oswobodziciela!

I oto temu carowi, który się w pawie pióra przystroił, wzniesiono pomnik na Jasnej Górze w Częstochowie, a odsłonięto go przeszło cztery dni temu, w dwudziestą piątą rocznicę wypadku. Zjechali się wszyscy dygnitarze, od p. Hurki i Apuchtina aż do [illegible]; ze wszystkich powiatów ściągnięto po trzech wójtów, aby szary tłum [illegible]. Biskup Bereśniewicz [illegible] w kościele [illegible] pomnik [illegible]. Trzydzieści trzy salwy działowe oznajmiły początek [illegible] „panichidę" (egzekwie) odśpiewano, a potem spadła zasłona z pomnika. Ją pokropił i błogosławił prawosławny archijerej Flawian, [illegible]. Potem wojsko przedefilowało [illegible]. Podniósłszy czarę wódki, przemówił do nich po rosyjsku p. Hurko, tłómacząc co to car dla nich zrobił i jak go kochać powinni a słuchać, następnie zaś przywołano księdza Bereśniewicza [illegible] po polsku, co gdy się stało, pozwolono siermiężnej braci upić się pospołu z żołnierzami, [illegible] było.

Pomnik tak się przedstawia. Na granitowym trzonie [illegible] brązowy posąg Aleksandra II w mundurze huzarskim, z płaszczem na ramionach. Na trzonie z dwóch stron są tablice z napisami [illegible]: „Carowi-Oswobodzicielowi Aleksandrowi II." [illegible] druga: „Ukaz 19 lutego 1864 r. Niech ten dzień pamiętnym będzie i dla włościan Królestwa Polskiego, jako dzień nastania nowej ich pomyślności." Wreszcie u spodu trzeci napis: „Wzniesiony roku 1889 staraniem ludności wiejskiej Królestwa Polskiego."

Jakie to były starania, niech za nas powie urzędowy organ p. Hurki, *Warszawskij Dniewnik.* Czytamy w nim:

„Myśl wystawienia pomnika dla upamiętnienia ukazu z dn. 19 lutego r. 1864 powziętą została w r. 1884, gdy wiele gmin guberni kaliskiej, zgodnie z wskazówkami władz miejscowych, na zebraniach swoich postanowiło pieniądze, zebrane na szkołę realną w Kaliszu, obrócić na postawienie pomnika cesarzowi Aleksandrowi II. W następnym roku, z inicjatywy komisarza do spraw włościańskich w powiecie ostrowskim, kilka gmin tamtejszego powiatu uchwaliło składkę po ½ kop. od morga ziemi rolnej, na wystawienie pomnika w Częstochowie. Generał-gubernator warszawski Hurko znalazł możliwem prośby (!) włościan o wystawienie pomnika przedstawić carowi i nastąpiło zezwolenie na zbieranie składek, przyczem car podziękować raczył ofiarodawcom. Do końca r. 1886 składki wyniosły rs. 54,741 kop. 92 i pół., do obecnej chwili zaś wynoszą rs. 77,344 kop. 19. Koszt wystawienia pomnika wyniósł rs. 74,445 kop. 98. Projekt pomnika, wypracowany przez akademika A. M. Opiekuszyna, został zatwierdzony, wykonaniem zaś jego zajął się prywatny przedsiębiorca Kuźmin. Miejsce, w którem pomnik wystawiono, wybrane zostało przez naczelnika warszawskiego dystryktu inżynierji, gen. Palicyna."

Z tem władza wpadła na koncept obrócenia na pomnik pieniędzy zebranych na cel pożyteczny, następnie władza podsunęła myśl składek po pół kopiejki z morga, jeden Rosjanin dał projekt pomnika, drugi go wykonał, trzeci miejsce wskazał, a w rezultacie wypadło, że wdzięczny polski lud dobrowolnie i z własnego pomysłu wzniósł ten pomnik tuż obok świątyni Królowej Polski.

Tak się robią dzieje tam, gdzie kajdany dzwonią i jęki biją w niebo.

W Sofji odbyła się doroczna uroczystość orderu wojskowego, [illegible] na polu bitwy. Ludność skorzystała z tej sposobności dla okazania wierności księciu Ferdynandowi, [illegible] Stambułowem [illegible]. [illegible] Zerwali się bohaterski i przysięgać zaczęli, że przy księciu staną do ostatka. [illegible] minister [illegible] na czele [illegible] niepodległość. [illegible] tron bułgarski. Lecz to nie szaleństwo było, jeno odwaga i wielka wiara w nas. Ta odwaga większa od owej dzielności na polu bitwy, za którą wojskowy order jest nagrodą, a ta wiara w nas stała się twoją potęgą. Wasza królewska Wysokość stałeś się bohaterem narodowym, dokazałeś cudu, który zdumiewa wszystkich, a w rozpacz wtrąca naszych zazdrosnych wrogów: naród się złączył w jeden zastęp obrońców niepodległości, ślepo wierzy w ciebie i pójdzie tam, kędy buławą wskażesz".

Mowę tę dzienniki ogłosiły plakatami, więc ludność zebrała się przed konakiem, demonstrując na cześć księcia i dziękując Mutkurowowi za trafne słowa.

Przed kilku dniami wydał br. Hyes, były minister sprawiedliwości, obecnie członek i stały referent Trybunału państwowego ósmy tom Zbioru orzeczeń tego Trybunału.

Trybunał państwowy rozstrzyga spory o kompetencję między władzami sądowemi a administracyjnemi, roszczenia poszczególnych prowincyj państwa między sobą i roszczenia ich do państwa, wreszcie roszczenia osób prywatnych do państwa lub poszczególnych krajów.

W ciągu swego dwudziestoletniego istnienia wydał Trybunał państwowy 451 orzeczeń.

Z ostatnich orzeczeń ważnem jest to, które postanawia, że obywatel jednego z krajów Cislitawji, nabywszy w Węgrzech prawo swojszczyzny, przez to nie traci obywatelstwa cislitawskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 1 maja.

(?) Jak rozumnem i pożądanem było, że Polacy wzięli poważny udział w **wiecu katolickim** okazuje cały jego przebieg. Nie mamy obecnie wielu, albo nawet zgoła prawie nie mamy przyjaciół w Europie; nawet współwyznawcy nasi — katolicy — tak mało nas znają, że w skutek tego mało rozumieją, nieraz mylnie sądzą, nieraz są nieżyczliwi. Udział Polaków w wiecu wyjaśnił wiele przed tak poważnym odłamem świata katolickiego, przed taką potęgą, jaką jest Kościół sam przez się i we wspólności z wiernymi. Przemówienie prof. hr. Tarnowskiego wywarło takie wrażenie, że uczestnicy wiecu, lubo je słyszeli, mimo to potem, gdy je w druku otrzymali, wczytywali się w nie ponownie. I ten obraz starań i pracy narodu naszego zostanie rozpowszechniony, będzie czytany w całem państwie. Dzięki też wrażeniu wywołanemu przez to przemówienie, zebranie Słowian wszelkich odmian urządzone przez stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego wybrało prezydującym właśnie hr. Tarnowskiego. I stało się to po raz pierwszy na świecie, że wczoraj na tem zgromadzeniu wszelakich Słowian przewodniczył Polak i po polsku. Na temże zebraniu pos. ks. prof. Chotkowski obszerny miał wykład o prześladowaniu religji i narodowości polskiej, otworzył oczy i umysły wielu katolikom słowiańskim, na których działają liczne, niekorzystne wpływy, fałszujące historją i wyobrażenia o Polakach. W sekcji szkolnej wybrano wiceprezydentem hr. Jana Stadnickiego, dziękując na jego ręce Polakom za przybycie i ciesząc się ze wspólności z nami.

Sala na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wyglądała jeszcze bardziej uroczyście, gdyż przybyło jeszcze kilku biskupów i nuncjusz Galimberti. Przybyło tyle osób, że ta największa sala w Wiedniu zaledwie mogła wszystkich pomieścić. Wielkie wrażenie wywarło sprawozdanie o działalności katolików w Niemczech, w Szwajcarji i w Belgji, gdzie nierównie więcej jest żarliwości religijnej, niż u nas. Zupełnie zaś nowe dla nas było sprawozdanie o działalności stowarzyszenia Św. Rafała dla opieki nad emigrującemi do Ameryki katolikami. Stowarzyszenie to nie zachęca do emigracji, odwraca od niej, ale nad tymi, którzy odwieść się nie dają, rozciąga opiekę w portach europejskich, na okrętach i w Ameryce, aż do ubezpieczenia ich losu. Ileżby to naszych biedaków zostało ocalonych, gdyby zamiast popadać w ręce oszustów, dostawali się pod opiekę mężów zaufania tego stowarzyszenia i kapłanów, którzy wszędzie są *ad hoc* ustanowieni. Mam przed sobą sprawozdanie tego stowarzyszenia za r. 1888, wykazuje ono, że liczba słowiańskich, więc polskich i czeskich emigrantów ciągle wzrasta. Ustanowiony został dla nich osobny kapłan, X. Prachar, który posiada języki słowiańskie i na przemiany przebywa w Bremie i w Hamburgu. Są ustanowieni kapłani opiekunowie w Antwerpji, w Rotterdamie, w Hawrze, w Liverpoolu, w Nowym Yorku, w rzeczypospolitej Argentyńskiej. W Nowym Yorku założono schronisko własne, imienia Papieża Leona, któremu przewodniczy arcybiskup Corrigan i biskup Wigger. W z. r. w samym Nowym Yorku zaopiekowano się 32.000 emigrantów.

Otóż trzeba koniecznie, żeby u nas, skoro emigracji zapobiedz niepodobna, byli ustanowieni na stacjach granicznych opiekunowie i zaopatrywali ich w polecenia do mężów zaufania w portach. Tylko tym sposobem można naszych biedaków ochronić od tego, żeby nie byli w Europie, na morzu i w Ameryce łupem oszustów. Ale potrzeba też, żeby stowarzyszenie św. Rafała było i u nas propagowane — co bardzo łatwo. Członek płaci na rok 60 centów i codzień odmawia pacierz na intencję emigrantów. Sprawozdanie o działalności tego stowarzyszenia i o kolosalnych rezultatach rozmaitych misyj OO. Jezuitów — to były najciekawsze momenta wczorajszego zebrania. Nieprzyjaciele OO. Jezuitów, a w naszym kraju jest ich sporo, dobrzeby zrobili, żeby zechcieli te sprawozdania przeczytać. Nabraliby bowiem innego przekonania o tym oszkalowanym przez liberałów a tak zasłużonym zakonie.

Z tem wszystkiem już dzisiaj jest niewątpliwem, że wiec katolicki oddziała bezpośrednio na sprawę szkolną i na losy nowych szkolnych ustaw.

Wszystko co dotąd o treści i formie przedłożeń rządowych głoszono jest dowolną kombinacją. Rząd zachowuje tajemnicę i bardzo dobrze robi, że ją zachowuje, tem bardziej, że lubo sprawa stoi na porządku dziennym w opinji publicznej, jednakże w Radzie państwa podczas majowej sesji ani traktowaną nie będzie, ani załatwioną. Wiec katolicki zrobił to jednak, że tak tą sprawą szkolną, jak i w ogóle socjalnemi kwestjami wszyscy obecni żywo się zajmują. Obecnie klub czeski objaśnia opinję w Czechach komunikatami przedstawiającemi jak się Czesi na sprawę tę zapatrywać mogą i muszą. Otóż klub czeski jest zdania, że ustawa szkolna przyszła do skutku bez udziału Czechów w roku 1869, a jest pogwałceniem ustaw zasadniczych i praw sejmów krajowych, albowiem do Rady państwa należeć tylko powinno określanie zasad wychowania, cała zaś reszta należy do sejmów. Potrzeba zatem ustawę zmienić w duchu autonomicznym, a jeżeli to się stanie, to każdy kraj zarządzi potem u siebie to, co potrzebuje, w ramach ogólnych zasad. (Nie będzie zatem żadnego niebezpieczeństwa dla Galicji.) Stąd wynika, że Czesi przyjmą przedłożenie, jeżeli rozdzieli ono kompetencje Rady państwa i sejmów zgodnie z ustawami zasadniczemi.

Tym sposobem staje się prawdopodobnem, że reforma ustawy szkolnej będzie miała w Radzie państwa odpowiednią większość.

Niebawem rozpocznie się u was akcja wyborcza. Ostatecznie nie został jeszcze ustanowiony termin wyborów sejmowych, ale nastąpi to podczas teraźniejszej bytności tu namiestnika hr. Badeniego i jest prawie pewnem, że prawybory przypadną na czerwiec, a wybory odbędą się w pierwszej połowie lipca, a to z kurji włościańskiej dnia 2 go t. m., z miast i izb handlowych dnia 4 t. m. i z większej własności ziemskiej d. 9 t. m.

W sprawie wykupna propinacji.

Celem wyjaśnienia nowej ustawy o wykupnie prawa propinacyjnego pisze dalej poseł, p. Dawid Abrahamowicz:

„W artykule ostatnim podniosłem już, że w myśl paragrafu 26 ustawy z stycznia r. b. o wykupnie propinacji, obowiązany jest fundusz propinacyjny układy dzierżawne propinacyjne, zawarte przed 1 lipca 1888 r. dotrzymać; skoro czynsz roczny z tych dzierżaw, będzie co najmniej równy dochodowi, który przy odnośnej propinacji przyjęty został do wymiaru wynagrodzenia.

Ale prócz układów zawartych o dzierżawę propinacji przed 1 lipca 1888 r., istnieją układy zawarte po tym już dniu, a rozciągające się na czas dzierżawy, przekraczający dzień 31 grudnia r. b.

Cóż ma się stać z tymi dzierżawcami propinacji?

Na pytanie to odpowiada również paragraf 26 w mowie będącej ustawy, który orzeka, iż co do tych układów dzierżawnych służy c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego prawo decyzji według własnego uznania, czy takie przez uprawnionych zawarte układy dzierżawne mają być z dzierżawcami dalej utrzymane, lub tymże w terminie prawnym 6 miesięcy wypowiedziane.

Nie wdając się w rozbiór kwestji, czy takie wypowiedzenie uwolni wydzierżawiającego od pretensji ze strony dzierżawcy, czy i o ile w razie wynikłych sporów z tego tytułu, a zwłaszcza przy ich rozstrzyganiu, przeważy zapatrywanie, iż rozwiązanie to nastąpiło w skutek wydania ustawy, w moc której wydzierżawiający pozbawiony został dotychczasowych praw swoich, podnosimy jedynie to, że jeżeli wypowiedzenie ma nastąpić na sześć miesięcy przed przejściem propinacji w posiadanie funduszu propinacyjnego, to w ślad zatem winna c. k. dyrekcja funduszu propinacyjnego, najpóźniej do 25 czerwca r. b., co do każdego z poszczególnych tych wypadków orzeczenie swe wydać.

W przeciwnym bowiem razie, gdy podobne orzeczenie później wydanem, lub tylko interesowanym doręczonem zostanie, już wypowiedzenie układu dzierżawnego nie będzie mogło nastąpić tak, by dzierżawa z dniem 31 grudnia jako kończąca się w skutek wypowiedzenia, uważaną być mogła.

W bezpośrednim więc następstwie tego stanu rzeczy, pretensje i roszczenia stąd powstałe, fundusz propinacyjny a nie wydzierżawiającego dotknąćby musiały.

Przechodząc do odpowiedzi na postawione mi pytania — jak ma być rozumiany § 7 ustawy propinacyjnej z stycznia r. b. dotyczący reklamacji, a w szczególności:

a) W wypadkach, gdy w fasjach nie wyrażono jaki był dochód brutto z propinacji, a jaki dochód czysty?

b) Czy prawo do reklamacji daje sam fakt, iż przeciętny opodatkowany dochód propinacyjny z lat 1885, 1886 i 1887 był wyższy najmniej o 10 prc. niż dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy 1875 roku?

Co do pytania pierwszego to odpowiadam — że: obojętnem jest, czy w fasjach był wpisany dochód brutto i dochód czysty, lub tylko dochód czysty, albo nareszcie dochód bez wymienia, czy on był brutto lub czysty.

Ustawa bowiem państwowa wraz z dotyczącymi rozporządzeniami o podatku dochodowym, o ile odnosi się do dochodu z propinacji — to nakłada na takowy podatek, li jako na dochód czysty.

Stąd dochód, który uległ opodatkowaniu, uważany być musi jako dochód czysty, bez względu na to, jak odnośna fasja co do różnic zachodzących pomiędzy dochodem brutto, a czystym opiewała.

Ten też dochód propinacyjny, który w latach od 1885 do 1887 opodatkowany został, jest owym dochodem, który uprawnia do reklamacji, skoro jego z trzech lat wzięta przeciętna cyfra, okaże się najmniej o 10 prct. wyższą od dochodu orzeczeniem przyznanego.

Co się zaś tyczy pytania 2, czy sam fakt, iż przeciętny opodatkowany dochód propinacyjny w latach od 1885 do 1887, o ile jest wyższym najmniej o 10 prct. od dochodu orzeczeniem wykazanego, uprawnia do wnoszenia reklamacji, względnie obowiązuje c. k. dyrekcję funduszu propinacyjnego do wdrożenia dochodzenia co do rzeczywistego dochodu z propinacji, to odpowia-

---

67,

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela

(Ciąg dalszy).

Pan radzca z młodą swoją małżonką i Ewunią zajmował cztery niewielkie pokoiki przy jednej z ustronnych ulic miasta. Umeblowanie ich było niewykwintne, ale dość porządne; złożyły się na nie dawne kawalerskie ruchomości radzcy, parę gracików nowo kupionych, a główną ozdobą apartamentu był zegar, ów sławny antyk francuski, na którym właśnie radzca opierał niegdyś całkowite bezpieczeństwo sumy, pożyczonej na pogrzeb doktora Gerlicha.

Naturalnie, że dziś o zwrocie sumy już mowy być nie mogło; przedmiot bezpieczeństwa, zegar, stał się wyłączną własnością radzcy, a panna Malwina, dziś małżonka radzcy, była niejako procentem do tego zastawu dodanym.

Prezes, po wyjeździe Izy, o którym dowiedział się dopiero około południa z raportu Klebsa, strapiony był bardzo. Pobiegł do żony, chciał perswadować, prosić, ale spotkał się z uporem nieprzepartym.

— Wypędziłam ją, — mówiła prezesowa, — a słowo jedno powiedziane za nią, ostrzegam cię, że poróżniłoby nas na zawsze, tak jak i wiadomość, gdyby mnie doszła, żeś nie zerwał wszelkich z nią stosunków, że znasz tę kokietkę, żeś o niej nie zapomniał!

Potulny mąż stulił uszy i poddał się surowym wyrokom. Przez Klebsa tylko w parę dni starał się zasięgnąć języka, aby posłać Izie choć pensję należną za następny miesiąc. W miasteczku nic nie wiedziano, gdzie się podróżna udała. Klebs powrócił z niczem. Wpadła jak kamień w wodę..

Radzca wyobrażał sobie małżeństwo jako ideał wygody, dobrej kuchni i troskliwości o swoje zdrowie. Wymagania jego w tym kierunku granic nie miały; wtrącał się we wszystko, co do zarządu domu należało, dysponował obiady i kolacje, przepisywał sobie najrozmaitsze lekarstwa domowe i regularnie co rano mówił swej żonie kazanie na temat oszczędności, będącej, według jego zdania, szczytem i koroną wszelkich cnót rodzinnych i obywatelskich.

— Najdroższa Malwinko — mówił zwykle do żony — ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka; kto zaś grosza nie szanuje, ten sam szeląga nie wart. Ja sam od młodych lat ciężko pracowałem, dorabiałem się grosz po groszu, oszczędzałem, odejmowałem sobie od ust, a zatem pragnieniem mojem jest, ażeby, ożeniwszy się, systemu tego nie zmieniać, lecz przeciwnie rozwijać go i doprowadzić do możliwej doskonałości.

Radzca zawsze wybornie był poinformowany o cenie produktów targowych, wiedział który bazar najtańszy i drobiazgowością swoją niejednokrotnie do rozpaczy doprowadzał Malwinę.

Musiała odbywać z nim konferencje dotyczące obiadu, zdawać sprawę z każdego grosza, tłómaczyć się i usprawiedliwiać ze wszystkiego, co się tylko radzcy nie podobało.

Towarzystwa kobiecego nie miała prawie wcale, jedyny dom, w którym bywali, był dom Beczkowskiego, kupca. Malwina, potrzebująca koniecznie powierniczki i towarzyszki, robiła wszystko co mogła, ażeby się z panią Sabiną zaprzyjaźnić, lecz mieszczaneczka ta nie rozumiała, czy też zrozumieć nie mogła, smutnego położenia radczyni. Ewunia znów była jeszcze zbyt młoda, aby gorzkie życie siostry we wszystkich jego szczegółach zrozumieć.

Przeczuwała, domyślała się, że dla Malwiny każdy dzień jest ciężki, bolała nad nią, płakała, ale też nic więcej nad łzy dać jej nie mogła. Stąd też Malwina była wciąż prawie samotna i tłumiła w sercu smutek, który rujnował i podkopywał jej zdrowie.

O Izie od czasu ostatniego listu żadnej nie miała wiadomości, brat zaś także nie dawał powodu do zadowolnienia — i tak przechodziły dnie jedne za drugiemi, podobne do siebie jak dwie krople wody, zabijająco długie, nużące.

Biedna kobieta godziła się wszelako ze swoim losem, nie wyrzekała, z ust jej nie wyszła nigdy skarga; dla męża była zawsze uprzedzająco grzeczna, łagodna, gdyż, pomimo wszystkiego, widziała w nim dobrodzieja, dzięki któremu mogła utrzymywać i, o tyle o ile przynajmniej, kształcić najmłodszą swoję siostrę; ma się rozumieć, że odebrano Ewunię z kosztownej pensji, do której za życia ojca uczęszczała i posyłano ją na rok ostatni do innej, na której opłata znacznie była mniejsza.

I to nie bez trudności Malwina wymogła na mężu; radzca albowiem z zasady był przeciwnikiem wyższego kształcenia kobiet.

— Duszko droga — mówił do żony — co to po tem? Co jej po francuzczyźnie, fortepianie i tym podobnych bagatelkach. Za żadnego księcia, ani hrabiego nie pójdzie, z koncertami po świecie jeździć nie będzie, a guwernantek są na świecie tysiące. Oto i Iza została guwernantką, i cóż z tego? dziś nie wiemy nawet, gdzie się obraca. Ewuni należy koniecznie dać wykształcenie praktyczne i, aby tylko szesnaście lat skończyła, wydać zamąż, ma się rozumieć, za człowieka statecznego i porządnego. To jest, mojem zdaniem, najlepsza edukacja dla kobiety. Będzie miała opiekuna, nie zakłopocze się o kawałek chleba, nie zazna biedy, ani niedostatku.

— Nie wszystkie jednak panny wychodzą zamąż — wtrąciła Malwina — dla tego też byłoby lepiej, ażeby dać Ewuni wykształcenie, mogące je zapewnić sposób uczciwego zarobkowania.

— A, no, kształci się przecież, stosownie do twego życzenia, chociaż zawsze to powtarzam, chleb guwernantki nie jest wcale chlebem. Pensyjka męża to, moja duszko, rozumiem! Przyjdzie, panie dobrodzieju, pierwszy, kasjer wypłaci akuratnie, rzetelnie, co do jednego grosza, a mąż przyjdzie do domu, spyta się: na co ci tam, duszko, potrzeba? no i da na to tyle, na tamto tyle, dość że na wszystko. Sama, kochana Malwinko, najlepiej to zrozumiesz i przyznasz, że od czasu wyjścia zamąż o nic cię jeszcze głowa nie zabolała, że otoczona jesteś opieką, troskliwością, starannością, że ci chyba tylko ptasiego mleka brakuje. Wszak prawda, kochana żonko, wszak jesteś zupełnie szczęśliwa?

— Tak, — odrzekła cicho Malwina, z westchnieniem.

— Nie bardzo to przytwierdzasz, ale ja wiem dla czego to czynisz. Jesteś kobieta rozważna i nie chcesz mnie psuć komplementami, ani też pieszczotą. Ale bądź spokojna, Malwinko, mnie już nic nie zepsuje, jestem człowiek z zasad niewzruszony. Powiedziałem sobie: oto, panie dobrodzieju, ożenię się, uszczęśliwię kobietę, otoczę ją wszelkiemi wygodami, powiem nawet, komfortem; no, i ożeniłem się, uszczęśliwiłem, otoczyłem... Dla czegóżby, pytam, Ewunia nie miała znaleźć takiego samego szczęścia?

Na ustach Malwiny pojawił się nieznaczny, ledwie dostrzeżony uśmiech ironji.

— Mój mężu, — odrzekła spokojnie, — to są jeszcze bardzo odległe plany. Ewunia — to dziecko, ma jeszcze przed sobą bardzo wiele czasu.

— Ale, tak ci się zdaje, moja żono, co to, proszę cię, czas! To leci, panie dobrodzieju, leci, jak na skrzydłach, ani się obejrzysz kiedy. Dopieroż rano, już wieczór, dopiero styczeń, już czerwiec, dopiero młodość, już, panie dobrodzieju, sta... to jest, chciałem powiedzieć, wiek prawdziwie mezkiej, siły i dojrzałości. Im prędzej Ewunię wydamy, tem lepiej będzie dla niej i dla nas.

— Nie posądzam cię mężu, żebyś miał żałować kawałka chleba tej biednej sierocie; jestem pewna, że chętnie ofiarujesz jej schronienie pod twoim własnym dachem.

— No ależ, ma się rozumieć! gdzieżbym ja jej żałował, przeciwnie, gniewam się o to, że jada jak kanarek; gwałtem prawie przy obiedzie zmuszam ją do jedzenia rosołu, ale cóż zrobić z takim podlotkiem, który się na rzeczy nie zna i nie rozumie, co to za pożywna, posilna i wzmacniająca rzecz jest rosół! Ona jednak nie słucha, ma zawsze jakieś fanaberje i pomimo rad moich i perswazyj, woli jakąś mizerną byle słodką zupkę, albo legominkę, zamiast porządnego i dobrego pożywienia. Nie chce słuchać dobrej, prawdziwie ojcowskiej rady i dla tego wygląda, nie jak dorastająca panienka, ale jak śledź wędzony. (C. d. n.)

dam: tak. Zdaniem mojem bowiem, tak jak ma dyrekcja funduszu propinacyjnego nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek, odrzucić wszelkie reklamacje bez dochodzenia co do korektury w wynagrodzeniu za propinację, skoro porównanie cyfr dochodu orzeczeniem przyjętego z lat od 1885 do 1887 nie wykaże przy tym ostatnim zwyżki 10 prct., tak samo obowiązaną jest ona wdrożyć dochodzenie, jeżeli tylko zajdzie wypadek przeciwny.

Cyfrowo objaśniam to tak. Dochód orzeczeniem w myśl ust. z 1875 przyznany czyni 100 zł. Dochód opodatkowany w latach 1885, 1886, 1887 daje przeciętną roczną cyfrę dochodu w kwocie 112 zł., zatem wyższy o 10 prc.; w konsekwencji nie wygrają do reklamacji, względnie powodujący wdrożenie dochodzenia co do rzeczywistego dochodu.

Wnikając w uwagi, któreby mogły być przeciwstawione powyższemu twierdzeniu, sam je podnoszę:

Przedewszystkiem można zarzucić, iż dochód, według fasji obliczony, nie jest jeszcze istotnym dochodem czystym, gdyż zeń należy strącić p...tek z dodatkami, przez właściciela propinacji opłacany, a dopiero po tem strąceniu porównać wypada dochód ów, jako ostatecznie czysty przedstawiający się, z dochodem, orzeczeniem przyznanym.

Przyznaję, że podobna argumentacja mogłaby się wydać słuszną, zwłaszcza, że przy dochodzie orzeczeniem przyznanym, podatek faktycznie strącony już został, gdyby postanowienie §. 7. ustawy propinacyjnej z stycznia rb. wyraźnie nie orzekało, że ci właściciele prawa propinacji, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa, obliczony na podstawie dochodu, przyjętego w latach 1885, 1886 i 1887, do wymiaru podatku dochodowego był przynajmniej o 10% wyższy, aniżeli czysty dochód, przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875, mają prawo w przeciągu 30 dni, od dnia wejścia w życie tej ustawy, wnieść do ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego reklamację z żądaniem, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało. Otóż, gdyby ustawodawca zamierzał był porównanie obu dochodów przeprowadzić po strąceniu przypadających z dochodu fasjonowanego w latach od 1885 do 1887 podatków z dodatkami, wtedy byłby to z pewnością powiedział — lub w ogóle w tym paragrafie odwołał się do postanowień, normujących sposób obliczenia. Nie masz jednak w § 7. wzmianki ani o tem, że przypadające podatki z dochodu fasjonowanego przy porównaniu z dochodem orzeczeniem przyznanym mają być strącone, ani tem mniej jakiegokolwiek odwołania się do postanowień, normujących sposób obliczenia dochodu, zatem do § 12. Niepodobna więc wyprowadzić wniosku z tych słów, których wyraźnie nie wyrzekł, których co więcej, jako członek komisji propinacyjnej sejmowej — śmiem twierdzić, że nie miał.

A tem mniej czynić to można, gdy ograniczenie to wprowadzone zostało li dla zredukowania liczby reklamacyj; a w szczególności dla przecięcia możności do wnoszenia reklamacji tym uprawnionym, których, fasjonując w latach od 1885 do 1887 mniejszy dochód, niż orzeczenie im przyznaje, gotowi byliby, mimo tej ważnej okoliczności, pójść na drogę reklamacji.

Za zapatrywaniem, tuż co wypowiedzianem, przemawia nadto § 14. ustawy propinacyjnej z stycznia rb., który wyraźnie wypowiada, iż w wypadkach, w których czysty przeciętny dochód roczny, obliczony na podstawie dochodzeń zarządzonych w skutek wniesionej reklamacji, tąż zaś przyjmującemu o 10%, wyższy od kwoty, oznaczonej orzeczeniem, wydanem w myśl ustawy z 1875, wziętem będzie za podstawę do wynagrodzenia to ostatnie.

Jakaż tąd konsekwencja? oto, że niejeden właściciel propinacji, mając prawo do wnoszenia reklamacji, jeszcze przez to nie nabył prawa do otrzymania wyższego wynagrodzenia, niż mu orzeczenie z ustawy z 1875 daje, jak też na odwrót, że mając dochód fasji z lat od 1885 do 1887 jedynie o 10%, wyższy od dochodu orzeczeniem przyjętego, mimo to może otrzymać dodatkowe orzeczenie, podnoszące ów dochód wyższy, niż o 10%, ale i znacznie wyżej, a mianowicie do cyfry rzeczywistego dochodu.

Taka — zdaniem mojem — interpretacja §. 7., iż przy porównaniu dochodu fasjonowanego w latach od 1885 do 1887 z orzeczeniem, należy pierw od dochodu pierwszego potrącić przypadające podatek — byłaby nie tylko przeciwną ustawie, ale zarazem niesłuszną krzywdzącą; nie mamy też obawy, by podobnie dyrekcja funduszu propinacyjnego interpretowała postanowienia §. 7.

Dawid Abrahamowicz.

Mały Fejleton.

Z wystawy klejnotów.

Wiedeń 29 kwietnia.

Byłem wczoraj na wystawie klejnotów w ślicznej sali srebrnej ks. Schwarzenberga. Ażeby jednak prawdę powiedzieć, wystawa sama, chociaż wspaniała, nie zostawiła u mnie po sobie tak przyjemnego wspomnienia, jak filiżanka herbaty, którą tam wypiłem.

W sali bowiem urządzony był bufet, w którym panie sprzedawały napoje i różne chłodniki i ta okoliczność więcej ściągała widzów, aniżeli sama wystawa.

A prawdę powiedziawszy było się czemu przypatrzyć.

Pod egidą baronowej Bourgoing uwijał się po salach cały zastęp wyborowych szafarek.

— A ciastko filiżanka herbaty? — mówi z czarującym uśmiechem do stojącego przy stole dra N. baronowa Bourgoing.

— Dobrze, panie doktorze, ale lodów moich musi pan też skosztować — ozwała się hrabina Waldstein.

— Może pan przecież kosza nie da... — brzmi w drugim rogu sali z ust baronowej Rotszyldowej.

— Szklaneczkę madery! — woła margrabina Pallavicini przelegając się z kieliszkiem w jednej, butelką w drugiej ręce.

— Koniak, benedyktynka, grenadyna, limoniada, oranżada, wszystko świeże, wszystko po wiedeńsku... — mówi pani Klaryssa Leidheim-Vivenot, a każdemu jej słowu towarzyszy gest humorystyczny.

— Herbaty? a może czekolady? — brzmi z ust hrabiny Marji Esterhazy.

— Lampkę szampana? — pyta mnie z czarownym uśmiechem hrabina Romanowa Potocka, ubrana skromnie w fioletową suknię kaszmirową.

Któżby to zresztą mógł wszystko spamiętać! To księżna Montenuowo, ... hrabina Czernin, hrabina Festetics, hrabina Wydenbruck, baronowa Herring, wszystkie niezmordowanie krzątają się po sali, biegną od stołu do stołu, dla każdego nowo przybywającego mają kilka wdzięcznych słów powitania, i z ust wszystkich brzmi wszędzie: „Czem mogę służyć?"

Przechadzałem się po sali w nastroju bardzo poetycznym, i natrafiłem na gromadkę ludzi toczących żywą rozmowę. W środku gromadki stał z rozpromienioną twarzą bankier Izydor Elles i głośno opowiadał, jak ślicznie nalewała mu herbatę ks. Metternich.

— I ileż zapłacił pan za tę herbatę — pewno jedną akcję kredytową — odezwał się ktoś z towarzystwa.

— Broń Boże, 50 centów, nic więcej, przecież w cenniku tyle stoi. I wydobywszy cennik czyta:

filiżanka herbaty 50 ct.,
filiżanka kawy 50 ct.,
porcja lodów 40 ct.,
kieliszek szampana 1 zł.,
woda sodowa 10 ct.

— Po co zresztą miałem więcej płacić, kiedy za moich 50 centów księżna tak samo ślicznie mi podziękowała, jak jakiemuś panu, który za szklankę wody sodowej zapłacił 100 zł.

— Szampan — wyborny szampan — woła w tej chwili baronowa Bourgoing, podchodząc ku nam z nadpoczętą butelką.

Za zdrowie biednych wypiłem szampana.

— Szampan — zaprasza baronowa bankiera Izydora.

Bankier pokręcił się trochę i wyszedł z sali.

Kronika.

Lwów, dnia 3 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej szkatuły rz. kat. komitetowi parafjalnemu w Samborze, na restaurację kościoła, zapomogę w kwocie 200 zł.

P. Namiestnik hr. Badeni złożył wczoraj w ręce Najj. Pana przysięgę na tajnego radcę, poczem był przyjmowany na audjencji u cesarza. Również i p. Marszałek hr. Tarnowski był wczoraj u cesarza na posłuchaniu.

Dr. Bolesław Lutostański, znany balneolog, objął kierownictwo Zakładu kąpielowego w Truskawcu.

P. Jan Styka, znany nasz artysta malarz przybył do Lwowa i zamyśla osiąść tu stale i założyć pracownię.

Prezesem Towarzystwa ochrony Tatr polskich, wybrała Rada nadzorcza ks. Eustachego Sanguszkę, zastępcą dr. Władysława Markiewicza, sekretarzem dr. Lesława Boruńskiego.

Na referenta dla spraw szkół średnich w Galicji powołany został do ministerstwa oświaty p. Edward Charkiewicz, profesor gimnazjalny z Tarnopola, w miejsce p. Jana Lewickiego, którego mianowano inspektorem szkół galicyjskich.

Śluby W Warszawie odbyły się dnia 30 z. m. jednocześnie dwa śluby, które zawierali potomkowie starego rodu ks. Druckich-Lubeckich a mianowicie ks. Hieronim Drucki-Lubecki syn ks. Edwina i ś. p. Jadwigi z ks. Radziwiłłów Druckich-Lubeckich, z hr. Marją Grabowską, córką hr. Adama i Jadwigi z ks. Lubomirskich Grabowskich.

Oblubieńca, który jest doktorem prawa i wstępuje na niwę literacką, wiodły ks. Marja Lubomirska i ks. Jadwiga Drucka-Lubecka, oblubienicę zaś ks. Stefan Andrzej Lubomirski i ks. Feliks Drucki-Lubecki.

Drugim nowożeńcem był ks. Władysław Drucki-Lubecki, syn ks. Aleksandra i Marji z Szemiotów Druckich-Lubeckich z hr. Marją Zamojską, córką hr. Zdzisława i Marji z Szwejkowskich Zamojskich.

Pana młodego przywiodły ks. Róża i Teresa Druckie-Lubeckie, pannę młodą zaś ks. Stefan Andrzej Lubomirski i ks. Aleksander Drucki Lubecki.

W obu orszakach weselnych uczestniczyły licznie najpierwsze rodziny polskie jak Lubomirskich, Radziwiłłów, Sapiehów, Tarnowskich, Krasińskich, Mycielskich i wiele jeszcze innych.

Zmarli. W Krakowie zmarł w 58 roku życia Władysław Wołodkiewicz właściciel dóbr na Ukrainie. Zmarły od lat wielu osiadł był w Krakowie a dom pp. Wołodkiewiczów słynął z gościnności staropolskiej, uprzejmości i zalet umysłu i serca gospodarstwa.

W Lubczy w gub. kieleckiej zmarł Henryk Wielowiejski były wojskowy polski, obywatel wielce szanowany.

W Krakowie zmarła Emilja z Schulzów Zarembina, żona urzędnika kolei państwowej w 42 roku życia.

Aleksander Pruss Bogusławski b. oficer 4 pułku piechoty b. wojsk polskich zmarł w majątku swoim Szyńczynce w Królestwie przeżywszy lat 84.

Mateusz Kisielkiewicz emeryt. sierżant straży ogniewej, zmarł we Lwowie w 68 roku życia.

Antoni Plutyński emeryt c. k. Sędzia powiatowy zmarł we Lwowie w 84 roku życia.

Józef Rauch syn c. k. radzcy wojskowego zmarł we Lwowie w 23 roku życia.

Józef Zucker dr. med. i c. k. lek. pułku 55 piechoty zmarł we Lwowie w 44 roku życia.

Przeniesienia i mianowania w armji. Rotmistrze I kl. Roderyk hr. Arz Vasegg, W artylerji kapitan I kl. Józef Servin z 1 p.

W korpusie oficerskim zarządu budowniczego kapitan I kl. Franciszek Maly dyr. inż. w Czerniowcach.

Kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Terlikowski Jan z 30, Mierzeński Kazimierz z 15, Wessmannn Jan 95, Samz 58, Zergollern Paweł z 45, Fiałkowski Piotr, z 58, Sathinovich Ignacy z 90, Kastner Józef z 9 pp. Lefner Stanisław nauczyciel niższej szkoły realnej wojsk. w Eisenstadt, Zajączkowski Walentyn z 55, Brauner Józef z 30 p. Kloc Michał z 80, Hrabik Henryk z 20, Karge Paweł z 41, Wölfl Gottlieb 56, Czech Wacław z 95, Kiszczukiewicz Aleksander i Tuffek Tytus, z 24, Schaff Maksymilian z 30 przy 15, Dolszak Jakób z 55, Buczic Bazyli z 51, Fiedler Jan z 20, Schimak Eugenjusz z 15 pp.

Kapitanami II kl. porucznicy: Holjevac Tomasz z 55 Beranek Wacław z 58, Semp Adolf z 41, Ptaczek Piotr z 89, Romanowski Piotr z 12, Preschel Oskar z 56, Dębicki Wilhelm z 55, Czink Adolf z 51. Władyka Józef z 13, Maier Hugo z 90, Zukanovic Stefan z 77 przy 90, Pawlas Karol z 40, Salithill Franciszek z 55, Büschu Mikołaj z 50, Csala Jan z 56 przy 57, Hassakowski Antoni z 98, Weismann Zawidowski Edward z 55, Boroevie Mikołaj, Göbel Józef z 56 przy 57, Scherer Leon z 80, Bajorek Andrzej z 20, Dzugan Jan z 20, Ratschitzky Emil z 9 przy 10, Kłosowski Jan z 90 pp.

Porucznikami podporucznicy Brotschi Wilhelm z 50, Polier Władysław z 13, Eisenschimmel Kamil z 55, hr. Zabielski z 56, Goldstein Bernard z 95, Nechwatal Jan z 57, Czerny Wilhelm z 57, Marcinkiewicz Dominik z 32, Murdziński Frydryk z 41, Stifter Paweł z 95, Krebs Karol z 57, Baranowski Józef z 41, Słupczakowski Konstantyn z 41, Fromme Oswald z 40, Feldmann Maurycy z 95, Cron Hugo z 21 przy 24 pp. Kosaa Alfred z 11 przy 9 pp. Smolka Marjan z 30, Popowicz Mikołaj z 41, Wolgner Jan z 13, Reymann Maksymljan z 30, Mokry Zdenko z 57, Raimann Karol z 9, Schenk Ferdynand z 55, Ruzicka z 77, Hasslinger Alfred z 13, Roszko Jan z 41, Zikesch Józef z 45, Rehm Gustaw z 56, Obraczay Teodor z 41, Dunin Wąsowicz Witołd z 58, Durlak Antoni z 13, Esche Rudolf z 24, Łobodziński z 55, Świszczowski Józef z 30, Petri Wiktor z 56 pp.

Podporucznikami kadeci zastępcy oficerów: Karol Wenzl 40, Gustaw Christin 50, Rudolf Fiedler 52, Rudolf Neubauer 80, Wiktor Böhm z 13 przy 20, Jerzy Markgraff z 57 przy 56. Eugeniusz Bloch 55, Wilhelm Ortmann 90, Jan Striszka 41, Wiktor Pelli 56: Piotr Petrowicz 15, Teodor Tomanek Beyerfels 20, Edward Barth 40, Maksymilian Bock 10, Jan Peinhart 50, Józef Bayer 90, Maksymilian Hemala 58, Walerjan Witwicki Wasylkowicz 7, Hugo Herrmann 45, Adolf Münster 30, Hugo Prażak 10, Arseniusz Wagner 55, Aleksander Paszkiewicz 80, Franciszek Markowski 90, Eljasz Csasim 41, Paweł Haas 45, Jan Haberditz 58, Frydryk Buckeisen 20, Jan Horak 55, Józef Altmann z 13 przy 20, Józef Böhm z 21 przy 95, Wacław Stastny 77, Antoni Mlinek 58, Zygmunt Schubert 50, Franciszek Wanke 30, Franciszek Teodorowicz z 92 przy 30, Antoni Morgenstern 40, Karol Przibil 73 przy 80 pp. Adolf Wintersberger 95, Wiktor Pszczółka 89, Bronisław Medycki 9, Edmund Ermler 56, Karol Srnka, 89, Franciszek Tippelt, z 98 przy 96, Henryk Argmann z 57 przy 56, Emil Poniatowski 56, Franciszek Staszkiewicz 24, Teodor Kleinwächter 45 pp. Józef Laszek 40 pp. Otto Hirschhoffer z 30 bat. strz. przy 19 pp. Józef Brich z 4 bat. strz. przy 90 pp.

W bataljonach strzelców mianowani kapitanami I kl. kapitanowie II kl. Jan Pasternak 4, Karol Kogutowicz 16 b. strz.

W kawalerji rotmistrzami I klasy mianowani rotmistrze II klasy: Karol Rychnowski z 14 p. drag., Włodzimierz Wilczyński 11 p. uł., Antoni Monasterek 11 p. uł., Ernest Parizek 11 p. dr., Hipolit Brzozowski z 3 przy 2 p. uł.

Rotmistrzami II kl. porucznicy: Aleksander ks. Sałkowski 6 p. huz., Wilhelm br. Basselli Süssenberg 7 p. uł., Jan Pisuliński 2 p. uł., Artur Peteani Steinberg 16 p. huz., Józef Weich 11 p. uł., Aleksander Petschig 6 p. drag., Władysław Załęski 10 p. drag, Bolesław Komarnicki 8 p. uł., Wiktor Gross 8 p. uł.

Porucznikami podporucznicy: Władysław Kundl 8 p. uł., Jan Kneifl 3 p. uł., Gabryel br. Perenyi 7 p. uł., Zygmunt Abrahamffy 11 p. dr., Bronisław Polański 4 p. uł., Juljusz Kralowanszky 16 p. huz., Seweryn hr. Drohojowski 3 p. uł., Leon Lubieniecki 10 p. huz., Emil Penther 10 p. drag., Jerzy Pomeissl 11 p. drag., Aureli Serda 3 p. uł., Bela Mayer 16 p. huz., Teodor Mayer 11 p. dr., Adam Pietraszkiewicz 11 p. uł., Stefan Dunin Kozicki 7 p. uł., Franciszek Lindenmayer 16 p. huz., Franciszek Steinbach 3 p. uł., Karol Stusak 11 p. zł., Akos Racz de Tövis 7 p. uł., Witołd hr. Łoś 3 p. uł., Maksymiljan hr. Herberstein 6 p. drag., Stanisław Korwin Bagieński 14 p. huz., Robert Schiviz Schivizhoffen 7 p. uł., Karol hr. Paar 1 p. uł., Paweł br. Salis Soglio 6 p. drag., Bronisław Kulczyc Wisłocki 11 p. drag., Wilhelm br. Enis Alter Iveaghe 8 p. uł., Jan Reiss 10 p. drag., Aladar Miklós 16 p. huz., Antoni Traxler Schrollheim z 5 przy 10 p. drag., Zygmunt Strzelecki 11 p. dr., Antoni Chavanne 8 p. uł.

Podporucznikami kadeci: Robert Trenkwald 1 p. uł., Henryk br. Wiedersperg 11 p. uł.

Z najw. łaski i wyjątkowo: Franciszek Böhm 11. p. dr. i Maksymiljan Springer 11 p. uł.

W artylerji kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Leopold Krzepela 22 dyw. bat. ciężkiej, Stanisław Marszałkiewicz 1 p. art., Emil Stuard 6 b. art. fort. Franciszek Platzer 1 p. art.

Porucznikami podporucznicy: Jan Loidl przy składzie materjałów artyl. w Krakowie, Aleksander Zoffal 11 p. art., Józef Stetkiewicz z 3 b. a. f. przy 1 dyw. b. c., Henryk Riemann 21 dyw. b. c., Jan Kiślik 11 p. art., Józef Rybarz 1 p. art., Ignacy Ziffer 21 dyw. b. c., Juljan Seńkowski 11 p. art., Wiktor Jurystowski 11 p. art., Mieczysław Windakiewicz 6 b. a. fort.

Podporucznikami kadeci: Leopold Mayerhof 1 dyw. b. c., Karol Kropf 1 p. art., Rudolf Fuchs 11 p. a., Ignacy Spaczek 1 p. a.

W inżynierji: kapitanem I klasy mianowany kapitan II klasy Aleksander Ziembicki z dyrekcji inż. w Dolnej Tuzli.

Kapitanem II klasy porucznik August Elbogen przy dyr. inż. w Krakowie.

W furgonach kapitanem I klasy kapitan II kl. Kazimierz z Dobry Dobrzański z 1 p. furg.

Dalej mianowani w piechocie podporucznimami: Franciszek Leichtfried 90 pp.; Józef Kratel 30, Robert Bogner 58, Emil Alscher 30 b. strz.

W kawalerji porucznikiem podporucznik Erich br. Diller 6 p. dr.

Podporucznikami podoficerowie: Artur Neuwirth z 11 p. uł. przy 8 p. huz. i Rudolf hr. Salm-Reifferscheid przy 1 p. uł.

Majorem audytorem mianowany audytor kapitan I klasy Jan Durda z 80 pp. przy sądzie garniz. w Budapeszcie.

Porucznikiem audytorem praktykant Wiktor Mossor 80 pp. i Antoni Gonauer 54 pp.

Starszym lekarzem sztabowym I kl. Alojzy dr. Wözl, kierownik szpit. garn. w Przemyślu, a starszym lek. sztab. II kl. dr. Maurycy Lion przy szpit. garn. we Lwowie.

Lekarzem sztabowym dr. Jakób Schaff z 43 pp. przy szpit. garn. we Lwowie.

Lekarzami pułkowymi I kl. mianowani doktorowie medycyny: Emanuel Ritter przy 24 pp., Wilhelm Strzechowski przy 9 pp., Dyonizy Biliński przy 75 pp., Wacław Snetivy przy 57 pp., Teofil Hankiewicz z 3 p. uł. przy 6 p. drag., Natan Schapira przy 11 p. prag.

Lekarzami pułkowymi II kl. doktorowie med.: Stanisław Brożyński 56 pp., Aleksander Majewski 58 pp., Włodzimierz Sołtykiewicz 32 pp., Fryderyk Langh przy 7 p. uł., Józef Kowszewicz 59 pp., Walerjan Łukasiewicz 6 p. uł.

Kapitanami rachmistrzami I klasy mianowani: Ignacy Nędziński przy 24 pp., Nikodem Janiszkiewicz przy 21 pp., Zygmunt Helm przy szpitalu garnizon. w Przemyślu.

Kapitanem rachmistrzem II kl. Wiktor Chrupek przy 9 pp.

Porucznikiem rachmistrzem Edward Richter przy domu transportowym w Krakowie.

W intendanturze mianowany porucznikiem Jaroszyński Michał przy 23 korpusie.

W prowianturze mianowani oficjałami I klasy oficjałami II klasy: Fuchs Fryderyk w magazynie jarosławskim, Poczyński Oskar w magazynie wiedeńskim. —

Oficjałami II kl. oficjałowie III klasy: Boller Robert z magazynu w Preszburgu przy magazynie lwowskim, Czechowski Wiktor przy tymże magazynie.

Akcesistami akcesiści rezerwowi: Lieblein Samuel z magazynu lwowskiego przy magazynie czerniowieckim, Przichoda Franciszek z praskiego przy przemyskim i Lunaczek Alojzy z praskiego przy tarnowskim; dalej praktykanci Souczek Robert z mag. berneńskiego przy lwowskim, Schmidt Oskar z wiedeńskiego przy lwowskim, Kammermann Fajwel przy krakowskim.

Praktykantami praktykanci rezerwowi Hirschman Samuel z magazynu krakowskiego przy jarosławskim.

W oddziale rachunkowo-budowniczym mianowani oficjałami II kl.: Redomansky Franciszek z dyr. inż. w Przemyślu przy dyr. w Esseg, Mondl Rudolf z dyr. w Esseg przy dyr. w Przemyślu, Schön Jerzy przy dyr. lwowskiej.

Oficjałami III kl.: Ebi Herman przy dyr. inż. w Przemyślu, Sommer Henryk przy dyr. inż. w Krakowie. —

Praktykantem kapral rezerwowy Slanina Alfred z 58 pp. przy dyr. lwowskiej.

W powyższym wykazie wymieniono nazwiska tylko tych awansowanych, którzy należą do galicyjskich oddziałów wojskowych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego.

Przyjęto sprawozdanie z administracji bazaru targowego za r. 1888, wykazujące czysty dochód w kwocie 5.891 zł. i uchwalono udzielić remuneracje administratorom bazaru pp. Hommemu i Demianowskiemu każdemu po 50 zł.

Załatwiono także kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Dr. Roszkowski imieniem sekcji II zdawał sprawę w przedmiocie uregulowania płac nauczycieli szkół ludowych. Dotychczas pobierała większa część nauczycieli po 800 zł., mniejsza po 900 zł., nauczycielki zaś po 700 i 800 zł. Płace te unormowano tak, iż od 1 lutego nauczyciele i nauczycielki pobierać mają po 800 i 900 zł, mianowicie połowa nauczycieli i nauczycielek po 800, druga połowa po 900 zł. Wskutek tego zwiększy się wydatek gminy na płace nauczycieli w roku bieżącym o 10.230 zł. Sprawozdawca żąda zatem kredytu 10.000 zł. i proponuje zgodnie z propozycją Magistratu użycie na ten cel kwoty 10 000 zł. wstawionej w budżet w roku zeszłym na zakupno placu pod budowę szkoły Czackiego.

Dr. Goldman opiera się temu jak najstanowczej i podnosi, że szkoła Czackiego, jedyna mniej więcej wyznaniowa szkoła izraelicka we Lwowie, znajduje się w jak najgorszych warunkach i budowa tej szkoły jest jedną z najpilniejszych spraw. Mówca poddaje ostrej krytyce postępowanie Magistratu, jak mógł Magistrat, który powinien stać na straży owych 10.000 zł. i użyć ich na cel, na jaki przeznaczone zostały, stawiać wniosek użycia ich na inny cel.

Do wywodów dr. Goldmana przyłącza się także dr. Byk.

Ks. Mazurak występuje w obronie Magistratu. Dzieci żydowskie nie są tylko w szkole Czackiego, lecz przepełniają wszystkie szkoły lwowskie, a nikt im z tego zarzutu nie robi, nie można więc robić zarzutu Magistratowi, iż zaproponował użycie tych 10 000 zł. z których i tak nikt nie korzysta, a gdy się znajdzie odpowiedni pod budowę plac, Magistrat z pewnością zażąda dodatkowego kredytu na jego zakupno.

Prof. Soleski krytykuje gospodarkę Magistratu w sprawie najmu ubikacyj szkolnych. Gmina płaci za lokale na szkoły wynajęte tak wysokie czynsze, iż opłaca ona właścicielowi domu nietylko procenta od kapitału, lecz i amortyzację, a właścicielowi po jakich 20 latach dom całkiem za darmo zostanie. Ze stanowiska zatem czysto finansowego oświadcza się p. Soleski za jak najrychlejszą budową szkoły Czackiego.

W głosowaniu przyjęto wnioski sekcji V, t. j. uchwalono pokryć wydatek na podwyższenie płac nauczycieli z ogólnych dochodów gminy i polecić Magistratowi jak najspieszniejsze wyszukanie placu pod budowę szkoły Czackiego.

Uchwalono wreszcie na pomieszczenie muzeum pedagogicznego t. j. nieustającej wystawy przyborów szkolnych, która powstała z datków Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i obu komitetów wystawowych we Lwowie i Krakowie i dotychczas w biurze inspektora okręgowego się znajduje, wyznaczyć jedną salę w ratuszu, a na utrzymanie tego muzeum przeznaczono każdoroczną oszczędność z kwoty wstawionej w budżet na zakupno przyborów szkolnych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zarządził przewodniczący posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilka próśb o przyjęcie do związku gminy.

Podwójne morderstwo. Niezwykle sensacyjna wiadomość rozeszła się wczoraj po południu po mieście naszem i wywołała ogólne wstrząśnienie. Mówiono o morderstwie popełnionem w samem śródmieściu, w rynku, a gdy się ta wieść, zrazu niepewna potwierdziła, wnet podczas czynności komisji śledczej na miejscu okazało się, że właściwie zachodzi fakt podwójnego rozbójniczego morderstwa, którego ofiarą padły dwie kobiety, jak się zdaje równocześnie.

Śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego dra Piotra Stebelskiego, komisarza policji p. Krystę i komisarza śródmieścia p. Kiselkę, zebrało dotychczas następujące dane:

Wczoraj po południu o godz. 3 doniesiono komisarjatowi śródmieścia, że mieszkanie niejakiej Katarzyny Łopackiej w rynku, w domu pod l. 12, od kilku tygodni zamknięte stoi, a lokatorka zniknęła bez wieści.

Komisarz śródmieścia, zawezwawszy interwencji organów policyjnych, udał się na miejsce wypadku w towarzystwie krewnej Łopackiej. Po otwarciu drzwi za pomocą odbicia zamku, weszła komisja do małej stancyjki w oficynach położonej, nie mającej nawet okna, ciemnej i wilgotnej. W stancyjce mieszkała dawniej owa Łopacka, kobieta już starsza, która dawała u siebie przytułek i nocleg rozmaitym biedakom; w ostatnich czasach mieszkał tam niejaki Eljasz Wentyk, zarobnik, a gdy ten przed kilku tygodniami umarł, przyszła do Łopackiej na stancję Marja Henzel, której sąsiedzi nie widzieli już także od dłuższego czasu.

Gdy komisja weszła do tej stancyjki, a raczej komórki, nie spostrzeżono nic, tylko nadzwyczaj silny odór zgnilizny uderzył obecnych. Bliższe dopiero poszukiwania wykryły, że pod łóżkiem, w najciemniejszym kącie, znajdowały się zwłoki ludzkie, a mianowicie bardzo już zepsute szczątki owej Katarzyny Łopackiej, owinięte łachmanami i gwałtem pod łóżko wciśnięte, wyglądające na pierwszy rzut oka jakby tłumok brudnych rzeczy. Po odwinięciu łachmanów okazała się na głowie Katarzyny Ł. głęboka rana, prawdopodobnie od uderzenia siekierą pochodząca, tak silnego, że ono samo mogło pozbawić ją życia.

Zaledwie tego trupa wyniesiono na dziedziniec i komórkę w celu dochodzenia możliwych śladów zbrodni z polecenia sędziego śledczego wyprzątnięto, natrafiono ku ogólnemu przerażeniu obecnych na drugiego trupa, który pod tem samem łóżkiem spoczywał podobnie jak tamte zwłoki, łachmanami obwiązany i tylko jeszcze głębiej w kąt wepchnięty. Był to, jak po rzeczach poznano, trup owej Marji Henzel, u której lekarz miejski dr. Krobicki znalazł także śmiertelną ranę w lewej skroni, pochodzącą od uderzenia siekierą.

Komisja śledcza rozpoczęła zaraz na miejscu dochodzenia. Sąsiedzi wiedzieli tylko tyle, że mieszkanie Łopackiej było już od przeszło czterech tygodni zamknięte, zbrodnia musiała być więc przed miesiącem dokonana. W komórce znaleziono porzuconą w kąt siekierę, niezawodnie narzędzie zbrodni, bo była mocno obkrwawioną.

Co do sprawców, bo według wszelkich oznak dwóch ich być musiało i obaj prawie równocześnie musieli dokonać czynu, dali sąsiedzi pewne wskazówki, na podstawie których uwięziono zaraz wczoraj nad wieczorem Bazylego Gregorczuka, który z końcem marca mieszkał przez parę dni u Łopackiej. Sprawdzono, że z początkiem kwietnia Gregorczuk nocował w stajni hotelu krakowskiego, gdzie wchodząc na nocleg, oświadczył, iż dla tego się przenosi tutaj, bo dawna jego gospodyni wyjechała na wieś. Podczas przesłuchania wypierał się Gregorczuk stanowczo, jakoby kiedykolwiek mieszkał u Łopackiej albo zgoła ją znał, wbrew twierdzeniom licznych świadków, którzy wręcz przeciwnie zeznali. Najbardziej jednak świadczą przeciw Gregorczukowi, który jest notorycznym złodziejem, znalezione w stajni skrwawione rzeczy, a to surdut i spodnie, będące własnością podejrzanego.

Policja ma oraz w ręku wskazówki, prowadzące na ślad drugiego zbrodniarza, za którym rozpoczęto poszukiwania.

Zwłoki ofiar przewieziono do szpitala powszechnego, przyczem jednak jak nam z miasta piszą, służba miejska nie okazała wiele ludzkości. Jeden ze służących, któremu ktoś z publiczności zrobił uwagę, że nie należy rzucać ciała ludzkiego niby kupę błota, odezwał się ku powszechnemu zgorszeniu licznych widzów: „albo ja wiem co to jest?" — co w danych okolicznościach niezmiernie przykro wszystkich dotknąć musiało.

Mieszkanie ofiar opieczętowano, znalezione w niem rzeczy i papiery przeniesiono do policji. Należy jeszcze dodać, że Katarzyna Łopacka była wdową i liczyła lat 56, druga zamordowana zaś, Marja Helzel liczyła także około 57 lat i pochodziła z Iglawy.

Dom, w którym zbrodnię popełniono jest narożnym w Rynku i przechodnim, łączącym Rynek z ulicą Serbską. Liczy on mnóstwo lokatorów, dziwna rzecz, że nikt o zbrodni nic nie wiedział i że mieszkanie Łopackiej przez cały miesiąc było zamknięte a nikt na to nie zwrócił uwagi.

Z Izby sądowej. *Przekroczenie z § 9 ustawy prasowej.*

W dniu 1 maja odbyła się w c. k. Sądzie powiatowym m. del. Sek. III przed c. k. sędzią adjunktem Heckiem rozprawa przeciw drom K. Lewickiemu, A. Horbaczewskiemu i E. Olesińskiemu wydawcom ruskiego pisma „Czasopismo prawnicze", tudzież zarządzcy drukarni im. Szewczenki K. Bednarskiemu, o przekroczenie § 9 ustawy prasowej.

Istota przekroczenia polega w tem, iż na wyżwymienionem czasopiśmie nie ma umieszczonego nazwiska odpowiedzialnego redaktora, lecz tylko „odpowiedzialny wydawca dr. K. Lewicki" — zamiast odpowiedzialny redaktor.

Oskarżeni starali się wykazać, iż ustawa prasowa nie wymaga koniecznie używania wyrażenia „redaktor", że zatem wymogom ustawy stało się zadość, skoro na pierwszej stronie „Czasopisma prawniczego" wydrukowane jest Wydawcy: dr. Lewicki, dr. Horbaczewski i dr. Oleksiński na ostatniej zaś stronie „Odpowiedzialny wydawca dr. Lewicki."

Sędzia wydał wyrok tylko co do zarządzcy drukarni, skazując go na 20 zł. grzywny i koszta ogłoszenia wyroku w *Gazecie Lwowskiej*, zaś co do drów Lewickiego, Horbaczewskiego i Olesińskiego, uznał się niekompetentnym i postanowił akta sprawy odstąpić prokuratorowi państwa.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego donoszą z Monachium, że udał się ztamtąd do Rapperswyll p. Rozenwerth Rózycki, wychodźca z roku 1863, przeznaczony jeszcze za życia fundatora do objęcia zarządu Muzeum. P. Różycki miał właśnie wyjeżdżać już z Monachjum, gdy go doszła telegraficzna wiadomość o śmierci śp. Platera.

Emil Paul Pacano. Pod tem nazwiskiem objeżdżał młody, elegancko ubrany człowiek w ostatnich kilku tygodniach domy obywatelskie w Złoczowskim i Rawskim powiecie. Przedstawiał się jako malarz, przybyły do Galicji i mieszkający w hotelu Żorża i ofiarował się wykonać na zamówienie portrety olejne. Kilkanaście zamówień rzeczywiście otrzymał, i wszędzie pobrał kilkaguldenowe zadatki. Z zadatkami tymi ulotnił się jednak i słych o nim zaginął, możliwem jest jednak, iż pole swej działalności do innego powiatu przeniósł.

W sprawie wiecu miast i miasteczek i wybranego na tym wiecu komitetu przedwyborczego, korespondent z Bochni do „*Czasu*" donosi wiele ciekawych szczegółów i zakulisowych spraw poprzedzających zwołanie tego wiecu. Korespondent, a jest nim prawdopobnie Dr. Serafiński, który tak wymownie i rozumnie występował przeciw programowi wyborczemu wiecu, podnosi w swojej korespondencji wiele trafnych uwag o znaczeniu uchwał powziętych na wiecu i o nieuprawnionych aspiracjach wiecu w celu wzięcia w opiekę wyborców z miast, którym dotąd centralny komitet wyborczy przez Sejm wybrany zostawiał wszelką swobodę w akcyi wyborczej.

Oto brzmienie tej ciekawej korespondencji:

Zgromadzenie, które nazwano „wiecem miejskim", nie było nim wcale, albowiem według uchwały wiecu miejskiego, powziętej we wrześniu r. z., wiec miejski zwołać miał prawo komitet wiecowy wówczas wybrany. Zgromadzenie to, odbyte we Lwowie dnia 28. kwietnia r. b., sprosiła pewna koterja, zapraszając imiennie po większej części swoich tylko stronników i tylko ten miał prawo przybyć na zgromadzenie, kogo prosiła ta koterja. Na zgromadzenie to przybyło ogółem 75 osób, a w tej liczbie przeważna część ze Lwowa, a tylko kilkanaście osób z zachodniej części kraju, gdyż z powodu odległości Lwowa od tej zachodniej części kraju, nawet zaproszeni przez koterję nie przybyli na zgromadzenie do Lwowa.

Pomimo tego owych kilkanaście osób, nie wybranych przez jakąkolwiek reprezentację autonomiczną, n. p. przez Rady miejskie lub przez zgromadzenie wyborców, ale przybyłych na ochotnika, ośmieliło się wybrać dla miast zachodniej części Galicji władzę przedwyborczą którą nazwano „komitetem centralnym miejskim dla miast i miasteczek zachodniej części Galicji". Zapomnieli owi opiekunowie miast, że nawet komitet centralny, wybrany przez reprezentację całego kraju i uzupełniony delegatami z miast, uważał zawsze miasta za pełnoletnie i nie narzucał im swojej opieki, ale ograniczał się do wezwania prezydenta lub burmistrza miasta, iżby zwołał w swojem mieście wszystkich wyborców a ogólne zgromadzenie wyborców wybierało komitet przedwyborczy dla swojego miasta.

Sprawozdanie z wydawnictwa zupy rumfordzkiej przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego á Paulo: Pozostałość kasowa z roku 1887/8 zł. 14·86 ze składek od publiczności 706·03, dar gal. kasy oszczędności 200, dar Rady miasta Lwowa 200. Razem 1120·89. Wydano podczas ubiegłej zimy 21421 porcji chleba i zupy kosztem 834 zł. 62 ct. 1 beczka wielka kosztowała zł. 15 zostaje zatem na rozpoczęcie rozdawnictwa na rok 1889/90 zł. 271·27. Oprócz tego rozdało towarzystwo zupę rumfordzką kosztem 1.100 zł. gminy miasta Lwowa. Głównie za staraniem się i na wniosek pana radnego Wojciecha Łukawskiego uchwalono powyższę kwotę i powierzono rozdawnictwo towarzystwu. Wydano 27075 porcji zupy i chleba, ogółem rozdano 48496 porcji

chleba i zupy zatem jedna porcja kosztowała mniej niż 4 centy. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo wypełnia niniejszem miły obowiązek podziękowania w imieniu ubogich P. T. Publiczności za tak skuteczne poparcie, również serdecznie dziękuję radzie miejskiej, panu Łukaszewiczowi, galicyjskiej kasie oszczędności, jakoteż szanownym redaktorom gazet za bezinteresowne ogłaszanie datków i sprawozdań.

W imieniu Tow. św. Wincentego à Paulo,
J. Drexler,
zastępca prezesa rady miejscowej.

Towarzystwo filantropijne pod godłem „Opatrzność" odbyło dnia wczorajszego walne, doroczne zgromadzenie swoich członków pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, i w obecności protektorki Towarzystwa, namiestnikowej Marji hr. Badeniowej.

Towarzystwo utrzymuje celem umniejszenia żebractwa i zatrudniania ubogich „Dom pracy", a w ciągu r. 1888 zatrudniano w nim 1009 ubogich. W roku tym dochody Towarzystwa wynosiły 9190 zł. rozchody 8948 zł., a za te pieniądze rozdano ubogim 24.717 porcji chleba i 8836 porcji zupy. Po wysłuchaniu sprawozdania Wydziału z czynności jego za r. 1888 i udzieleniu mu absolutorjum z zawiadowania funduszami Towarzystwa, uchwalono upoważnić nowy Wydział do sprzedania obecnej realności Towarzystwa, położonej przy ul. św. Zofji, a zakupienia innej, uchwalono dalej zmianę statutów Towarzystwa, i wybrano do nowego Wydziału pp. dr. Balkę Władysława, Bratkowską Michalinę, dr. Zwiagę Borkowskiego, Getritza Aleksandra, ks. Gorazdowskiego Zygmunta, Kochanowską Różę, Lewickiego Jakóba, Aleksandra Lewakowskiego, dr. Zdzisława Marchwickiego, dr. Malinowskiego Józefa, Markiewicza Stanisława, Nowaka Jana, hr. Szabka Henryka, dr. Stella-Sawickiego Jana, Wernerową Leontynę.

Protektorami Towarzystwa zamianowało zgromadzenie: ks. Leonową Sapiehynę, namiestnikową Marję hr. Badeniową, ministrowę p. Antoninę Zaleskę i prezydenta miasta p. E. Mochnackiego.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Błędna gwiazda", komedja w 5 aktach Bronisława Komorowskiego.

Jutro „Mignon", opera Thomasa z panną Arnoldson w roli tytułowej.

Literatura i Sztuka.

* **„Przewodnik higieniczny."** Zawiązane niedawno pod przewodnictwem dra Jordana w Krakowie, a z wielkiem uznaniem w całym kraju powitane Towarzystwo „Opieki zdrowia" rozpoczęło już czynności wydaniem pierwszego numeru swego organu pod tyt. *Przewodnik higieniczny*, który jako pismo miesięczne w połowie każdego miesiąca odtąd stale wychodzić będzie. Numer pierwszy, w objętości jednego arkusza, zaleca się zarówno obfitością jak i doborem treści.

Redakcja, na czele której stoi dr. Bolesław Lutostański, w słowie wstępnem do czytelników zaznacza, że świadomą jest trudnego i wielkiego swego zadania, ale przystępuje do niego z pełną wiarą w życzliwe poparcie całego społeczeństwa, ku któremu pożytkowi pracować pragnie. Pod hasłem „Zdrowie, to szczęście i postęp!" szerzyć będzie *Przewodnik* pożyteczne wiadomości o warunkach i sposobach pielęgnowania zdrowia, o warunkach wydoskonalenia piękności ciała i siły cielesnej, oraz usuwać szkodliwe wady, nałogi i przesądy. W pracy tej liczy redakcja na pomoc ludzi dobrej woli, na zasilanie organu rozprawami naukowemi w przystępny sposób wyłożonemi, korespondencjami itd.

Po wyczerpującym artykule dra L. o ważności i konieczności usilnej pracy nad zdrowiem, omawiającym oraz znaczenie i pożytek Towarzystw ochrony zdrowia, do których zakładania w kraju całym jak najprędzej przystąpićby należało, w rozprawce pod tytułem „Zgarbiona postawa ciała i gimnastyka domowa" znajdujemy bardzo cenne wskazówki dla matek, jakimi sposobami można zapobiec u dzieci szkodliwego zgarbienia i niepięknego pochylenia trzymania się dzieci, co często się zdarza i na rozwój organizmu fatalnie wpływa.

Niemniej na baczną uwagę zasługuje następująca rzecz: „O środkach ostrożności po powodziach". — Klęski powodzi powtarzają się w niektórych okolicach kraju naszego niemal periodycznie; niszczą one nie tylko mienie i zasoby ludności, ale jeszcze na długo po ustąpieniu pozostawiają po sobie szkodliwe dla zdrowia ludzkiego ślady w domach, które były zalane. Domy te stają się potem ogniskiem różnych chorób długotrwałych. Otóż podane tam są wskazówki, jak należy się brać do oczyszczania i osuszania takich domów.

W rubryce p. t. „Praktyka sanitarna" poruszona jest sprawa fałszowania pokarmów, oraz potrzeba powiększenia liczby lekarzy powiatowych i sprawa zaprowadzenia gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich.

Niezmiernie ciekawy jest dział pisma p. t. „Rady higieniczne". Spotykamy się tutaj z odpowiedziami redakcji na zapytania od publiczności pochodzące o najrozmaitsze kwestje. I tak między innemi ważną jest odpowiedź o „sacharynie", którą wprowadzono dziś w handel jako środek słodzący. Owóż jest to ciało organiczne sztucznie otrzymane ze smoły pokładowej, a cechuje się niezwykle silną słodyczą, gdyż nawet w rozcieńczeniu 70.000 cz. wody wyraźny smak słodki posiada. Ciało to przyrządza fabryka w Salbke Westerhausen a. d. Elbe od pewnego czasu zaleca swój wyrób w dziennikach lekarskich. Ponieważ jednak sacharyna prócz szkodliwego pobocznego działania pod względem odżywczym nie przynosi żadnej użyteczności, przeto jej używanie zamiast cukru do przyrządzania ciastek i cukierków, do słodzenia wina i wódek stanowczo zabronić należy, jak to uczyniono ze względów higienicznych w Francji i innych krajach. Obecnie sprawą sacharyny zajmuje się naczelna Rada zdrowia we Wiedniu.

Idącym za tem przestroga, że wystrzegać się należy ogłaszanych reklam, a zwłaszcza „Ceillags Haarwuchs pomade", której sprzedaż policja w Berlinie zabroniła, również środków tajemnych.

Ciekawą wreszcie jest wiadomość o roślinie t. zw. „Mniszku lekarskim" (Leontodon taraxacum v. Taraxacum officinale) zwanym także dziką cykorją, niezmiernie pospolitej i bardzo obficie na łąkach i pastwiskach naszych od wiosny do późnej jesieni rosnącej. We Francji i Włoszech roślinę tę uprawiają. Niemcach ... Głąbik ma sok mleczny bardzo gorzki w smaku. Podnieca on lekko trawienie i wydzielanie żółci. Młode liście dają po sparzeniu wyborną sałatę, a przyrządzone na podobieństwo szpinaku dają zdrową jarzynę. Korzeń mniszka na wiosnę zawiera ciało gorzkie, znaczną ilość soli, cukru i nieco garbnika. Korzeń może służyć za pożywienie i w tym celu starannie płucze się go wodą zimną, następnie skrobie i sparza się wodą gorącą. Wodę odlewa się, sieka najdrobniej i dotąd gotuje dopóki nie utworzy się z niego rzadka lub gęstawa papka, poczem przez sito się przeciera. Dodatek miodu lub cukru łagodzi goryczkę właściwą starszym roślinom. We Francji z mniszka przyrządzają rozmaite potrawy, powszechnie lubiane. Napotkać je można na wytwornie zastawionych stołach bogaczy i na miskach włościanina lub wyrobnika. Trudno pojąć dlaczego u nas uboga ludność z tego pokarmu nie korzysta. Z powodu pospolitości rośliny i niezwykłego rozpleniania się pokarm z niej przyrządzony nic nie kosztuje, chyba tylko wymaga trochę zachodu na zbieranie poświęconego. Zbieranie mniszka może być zabawką dla dziatwy wiejskiej. Mamy więc w mniszku pokarm tańszy od każdego innego, tańszy nawet od ziemniaków, a przytem dość pożywny — rzecz prosta dla tych co nie mają za co kupić pożywniejszej strawy. Owe żółte kwiaty znaleźć można od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Na przednowku, gdy bieda lud gniecie, w czasie głodu, w ogóle dla biedaków i taka strawa przydać się może. Zamożni mogą z mniszka mieć wyborną jarzynę.

Numer zamyka rubryka zajmujących rozmaitości z dziedziny hygieny i statystyki sanitarnej.

„Przewodnikowi hygienicznemu", który jak z powyższego widać z całą znajomością rzeczy zdąża do celu wytkniętego przez „Towarzystwo opieki zdrowia" życzymy jak najszerszego rozpowszechnienia. Cena miesięcznika tego jest nadzwyczaj przystępna, prenumerata całoroczna wynosi bowiem tylko 3 zł., Wydawnictwem zajmuje się dr. Henryk Jordan w imieniu towarzystwa, a wydawnictwu nie idzie o zyski materjalne lecz o dobro społeczeństwa. Szczęść więc Boże tej pracy!

* **Zeszyt krakowskiego „Swiata"** za pierwszą połowę maja wstąpił godnie w ślady swoich poprzedników. Część jego ilustracyjną ozdobił wdzięcznie ołówek i rylec krakowskich artystów, a począwszy od tytułowej winiety pomysłu i wykonania p. Czesława Jankowskiego, w której artysta chciał uzmysłowić wiosnę pełną zieloności, kwiecia i barwnych motyli, każda rycinka mile przedstawia się oku czytelnika „Światu". Prym między niemi trzymają wyborne ilustracje T. Rybkowskiego do powieści Włodzimierza Zagórskiego p. t. „Bez celu", najcenniejszym wśród nich klejnocikiem jest akwarela nieodżałowanego mistrza Artura Grottgera p. n. „Łowy z Sokołem".

Na część literacką majowego zeszytu złożyły się prócz dalszego ciągu powieści W. Zagórskiego, recenzja o „Olbrachtowych rycerzach" J. Kaczkowskiego pióra Marji Szeligi, dokończenie artykułu dr. Juljana Ochorowicza „Z historji magnetyzmu", zakończenie artykułu „Plany na teatr w Krakowie", który przyozdobiono portrecikami 4 architektów krakowskich biorących udział w konkursie tych planów, a wreszcie pośmiertne wspomnienie o świeżo zmarłym dr. Alfredzie Biesiadeckim, którego wizerunek uderzająco podobny, będzie miłą pamiątką dla wszystkich przyjaciół i wielbicieli tego zasłużonego męża.

Woni poetycznej dorzucili do tego zeszytu pp. Gawalewicz i Miriam, a w dodatku idą dalsze ciągi powieści Kajetana Kraszewskiego p. t. „Bartochowski" i nowelli p. Anieli Tripplin p. n. „Szaleniec".

Obfita kronika o ruchu literackim i artystycznym kończy zeszyt.

* **Przeglądu powszechnego** zeszyt 5 z maja 1889 zawiera w treści swej: — Dawid Urquart i kwestja wojny, przez ks. M. Morawskiego. — Kilka słów o genezji pedagogji, przez ks. Gadowskiego. — Sprawa wódczana ze strony życiowej, przez ks. Marcina Czerwińskiego. — Elekcja królewicza Władysława Wazy na tron moskiewski 1609—1611, przez Stanisława Kozłowskiego. — Harce przed bitwą o szkołę wyznaniową, przez ks. Jana Badeniego. — O dacie urodzenia św. Jana Kantego i o 500 letniej rocznicy jego śmierci w roku przeszłym, przez ks. dr. J. Bullewskiego. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Rozmaitości. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

Część ekonomiczna.

Główna wygrana przy ciągnieniu losów kredytowych padła na serję 3619 nr. 29, druga wygrana na serję 333 nr. 5, trzecia na serję 4125 nr. 7. Po 5000 zł. wygrały: serja 1872 nr. 11 i serja 4061 nr. 45. Przy ciągnieniu losów austr. Czerwonego krzyża główna wygrana padła na serję 11783 nr. 20, druga wygrana na serję 2338 nr. 36.

= **Krajowa spółka mleczarska** — która po kilkoletnich zabiegach zaledwie się zawiązała i miała rozpocząć swoje czynności — chyli się już do upadku. Wielu bowiem członków pomimo zobowiązań swoich ociąga się z wpłatami na udziały, tak że z podpisanego kapitału udziałowego 20.000 zł. wpłynęło dotąd 8000 zł., a liczni członkowie spółki zgłosili swoje wystąpienie.

Zaprawdę smutny to objaw, jak nasi producenci zapoznają swoje własne interesa i nie chcą wspólnemi siłami wyrwać handel nabiałem z rąk niesumiennych pachciarzy żydowskich, którzy wyzyskują producentów ofiarując im liche ceny za nabiał, równie jak i konsumcję miejską, której dostarczają nabiał rozcieńczony wodą lub — co gorsza — fałszowany rozmaitemi domieszkami.

= **Choroby stadne.** Od dnia 17 do 26 kwietnia b. r. sprawdzono w krajach z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń: w Narajowie (pow. brzeżański), w Szerszeniowcach (pow. borszczowski), w Petlikowcach starych (powiat buczacki), w Uwiśle (powiat husiatyński), w Kolbuszowej dolnej i Hadykowcach (powiat kolbuszowski), w Bilce (powiat przemyślański), w Bieniawie i Rakowcu (powiat podhajecki), w Zagrobeli (pow. tarnopolski), w Gosińcu (powiat turczański), w Burakówce i Myszkowie (powiat zaleszczycki).

Nosaciznę u koni: w Łańcucie (powiat łańcucki).

Parchy u koni: w Kołonicach (powiat liski), w Grywałdzie (powiat nowotarski), w Przemyślu (powiat przemyski).

Otręt u klaczy w Lubaczowie powiat cieszanowski).

= **Jeneralna dyrekcja kolei państwowych** podaje do publicznej wiadomości, że przy losowaniu obligów pierwszeństwa kolei Albrechta na dniu 1 bm. odbytem wyciągnięto:

Z pierwszej emisji obligów, płatnych w srebrze, sztuk 53, a to numera:

1873 3559 4229 5114 7513 10.804 11.554
13.114 16.216 16.226 16.731 16.738 20.128 20.989
24.271 26.051 27.168 28,011 28.716 29.256 29.817
31.096 33.594 33.932 35.625 35.977 36.828 37.356
37.884 39 305 40.696 40.974 41.246 42.278 42.715
43 495 44.107 44.272 44.319 44.795 45.852 46.115
46.663 46.708 47 177 47.208 47.574 48.861 48.962
49.260 49.644 49.695 50 543.

Z drugiej emisji obligów, płatnych w złocie, 72 sztuk, a to numera:

546 1403 1422 1460 1506 1529 1747 1757
1978 2243 3201 3279 3293 4621 4634 4655 4681
5182 5281 6033 6170 6249 6423 6587 7387 7925
8075 8514 8533 8834 8852 9031 9802 9914 9963
10.974 11.041 11.069 11.766 11.840 11.845 12.013
12.339 12.808 12.980 13.045 13.804 14.549 14 561
14 689 14 932 15.550 15.660 15 819 16.224 16.344
16.572 16.774 16.877 16.895 17 076 17.459 17.511
17.775 18.477 18.526 18.608 18 633 18 748 18.845
18.926 19.206.

Wypłata gotówki za te wylosowane obligi, a to po 300 zł. w srebrze za obligi pierwszej emisji, a po 300 zł. w złocie za obligi drugiej emisji nast pi dnia 1 listopada rb i z tym dniem ustaje wszelkie dalsze oprocentowanie wylosowanych obligów.

Z wylosowanych przy poprzednich ciągnieniach nie zgłoszono dotąd do wypłaty:

Z pierwszej emisji, płatnej w srebrze, następujące numera:

447 3949 5289 6614 6646 8268 8762 9910
10544 10834 10835 11158 11953 12485 13436
14199 14283 14660 16614 17461 17692 18977 20374
20551 20568 22231 23184 23219 23409 24177
25172 25322 25855 26981 27501 27738 29079
30353 30356 30613 30843 30861 31434 31678 32274
32673 33064 33704 34424 36151 38763 39774
42270 43124 43529 43607 44778 45265 45314
45594 46789 48099 48812 50001 50107 50400
50521.

Z drugiej emisji, płatnej w złocie, numera:

60 130 508 643 691 799 987 1300 1637
1770 1836 1987 2060 2435 3051 3108 3109 3417
3484 3485 3791 3825 4000 4048 4641 4760 4876
4891 5064 5068 5201 5366 5428 5462 5744 5911
6178 6579 6695 6802 6951 7054 7210 7302 7312
7632 7683 7744 7745 7780 7807 7888 8094 8231
8370 8392 8409 8651 8706 8759 9182 9353 9461
9493 9713 9873 9941 10102 10192 10290 10335
10346 10512 10886 10968 10977 10983 11135
11208 11217 11360 11427 11502 11591 11656
11686 11872 11941 12048 12103 12176 12279
12289 12328 12329 12331 12396 12696 12697
12734 12828 12970 13096 13212 13245 13370
13400 13897 14017 14103 14694 14863 14899
15569 15741 15752 15838 15885 15938 16149
16604 17196 17238 17246 17461 17614 17785
17866 18265 18284 18677 18810 18843 18971
19012 19025 19094 19104 19112 19717.

= **Fundusz indemnizacyjny.** Dnia 30 kwietnia odbyło się z kolei 62 losowanie obligów indemnizacyjnych.

Do tego losowania przeznaczoną została kwota z funduszu indemnizacyjnego Wielkiego

Księstwa Krakowskiego	62,000	zł. m. k.
Galicji zachodniej .	612,000	„
i Galicji wschodniej .	1,121,000	„
razem .	1,795,000	„
czyli wal. austr. . .	1,884,750	„

Wiedeń 1 maja.

(Z). Wiadomość o zagajeniu rokowań między ministrami skarbu obu połów monarchji z gubernatorem banku austro-węgierskiego w sprawie regulacji waluty, obfitość gotówki szukającej umieszczenia i silny popyt za papierami lokacyjnemi idący z Berlina, oddziałały dosadnio na rozwój kursu rent papierowych a równocześnie obniżyły znów walutę złotą i renty w tej walucie płatne.

Ożywienie na targu rent wpłynęło korzystnie na transakcje w innych walorach, a między niemi zyskały dziś na kursie prawie wszystkie akcje bankowe, prócz Bankvereinów, które w ostatnich kilku dniach zbyt szybko pędzone w górę, od wczoraj poczęły się cofać, lecz ostatecznie poparte przez arbitraż utrzymały się na wczorajszym poziomie.

Z papierów kolejowych znów poszły w górę czerniowieckie, o której kolei stanowczo twierdzono, iż z dniem 1 stycznia 1890 przejdzie w zarząd państwowy, i akcje I węg. gal. kolei.

Potwierdzająca się wiadomość, że śmierć Werndla nie osłabi wcale działalności fabryki w Steyer, dzielnie wpłynęła na podniesienie się kursu akcji tej fabryki broni, tak iż podniosły się one dziś o 10 zł.

Oto ostatnie notowania:

Kred. austr. 300·—, węgier. 310·—, anglob. 129·50, uniony 230 75, bankvereiny 113·90, länderbanki 238·75, ludwiki 205.—, czerniowiec. 238·50, renta papier. 85·85, srebrna 86·05, austrj. złota 110·75, papier. 100·85, węg. złota 102·80, papierowa 97.30.

Ruble 1·26¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 3 maja (pryw.) Ukaz carski nakazuje zmienić w uniwersytecie dorpackim katedrę prawa ostzejskiego (to jest prawa prowincyj nadbaltyckich) na katedrę cywilnego prawa rosyjskiego, a katedrę prawa międzynarodowego na katedrę historji prawa rosyjskiego, zaś dla prawa międzynarodowego otworzyć osobną docenturę. Następnie ukaz postanawia, że na te nowo otworzone katedry mają być mianowani profesorowie rosyjskiej narodowości i wykłady tych przedmiotów mają się odbywać po rosyjsku. Wreszcie ukaz oświadcza, że profesorowie wszystkich innych katedr, jeżeli zaczną wykładać po rosyjsku, to otrzymają zwyczajni po 600 rubli, a nadzwyczajni po 300 rubli rocznego dodatku do pensji. W razie zaś opróżnienia której katedry przez śmierć, chorobę lub dymisję profesora, jego następca będzie zobowiązany wykładać tylko po rosyjsku.

Wiedeń 3 maja. Sekcja socjalna wiecu katolików uchwaliła rezolucję żądającą ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich i zapobiegania tworzeniu wielkich kompleksów gruntowych, jeżeli potrzeba ich nie wynika ze względów gospodarczych. Dalej żąda ta rezolucja, ażeby zapobiegano zbytniemu obdłużaniu własności włościańskiej przez ustanowienie ustawowej granicy do jakiej obdłużenie nastąpić może. W celu popierania rodzimej kultury rolnej żąda rezolucja zaprowadzenia ceł ochronnych i odpowiedniej polityki taryfowej, wreszcie zaś proponuje obowiązkowe tworzenie włościańskich towarzystw zawodowych.

Sekcja sztuki poruszyła sprawę wystawienia pomnika dla Türicha w Wiedniu.

Drugie i ostatnie zgromadzenie wiecu katolickiego odbyło się wczoraj popołudniu — w nieobecności książąt Kościoła. Zgromadzenie przyjęło wszystkie rezolucje przez sekcje proponowane, oraz wniosek posła Zallingera, ażeby przyszły wiec odbył się w r. 1890. Komisarzem przyszłego wiecu wybrano hr. Pergena, poczem hr. Bloome zamknął zgromadzenie.

Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie, które stanowiło świetny epilog wiecu. Obecni byli liczni dostojnicy Kościoła, między innymi arcybiskup Ganglbauer i nuncjusz Galimberti. Telegram od kardynała Benadidesa wystosowany w imieniu hiszpańskiego kongresu katolików, oraz telegram od biskupa Strossmayera powitano burzliwemi okrzykami radości.

Z licznych przemówień zasługuje na wzmiankę przemówienie biskupa Kahna o szkole wyznaniowej, Liechtensteina o kwestji socjalnej, biskupa Bauera o zwierzchniczej władzy Papieża. Ostatni ten mówca zakończył przemówienie swe okrzykami na cześć Papieża i Cesarza, które z zapałem powtórzono, arcybiskup Ganglbauer udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa poczem zgromadzenie zamknięto.

Peszt 3 maja. W Izbie posłów toczyła się dalsza rozprawa jeneralna nad budżetem.

Minister finansów Wekerle powiedział, że zapewne nikt od niego nie będzie oczekiwał nowego programu finansowego. Uważa on przeprowadzenie kierunku przez Tiszę poprzednio oznaczonego jako najpierwsze zadanie i jako punkt wyjścia dalszej reformy. Polityka finansowa nie znaczy to zaprowadzanie nowych podatków albo też otwieranie nowych źródeł dochodu, ale znaczy ona korzystniejsze wyzyskiwanie wszystkich pośrednich poborów, jakie państwo na podstawach ustaw ściągać może. W ten sposób państwo spodziewa się osiągnąć znaczne podwyższenie dochodów.

Odpowiadając na głos któregoś mówcy, który ministrowi przerwał w ciągu mowy, rzekł Wekerle, iż mogą zajść stosunki, w których on sam zalecać będzie zaprowadzenie podatku giełdowego; myśl ta bardzo ponętną wydawać się może, atoli przedwczesne i niedokładnie obmyślany podatek giełdowy mógłby tylko zaszkodzić gospodarstwu narodowemu. Minister wykazywał cyframi większy dochód we wszystkich gałęziach administracji i wypowiedział przekonanie, że środki będące do rozporządzenia przy zachowaniu nadal systemu oszczędności wystarczą w zupełności na pokrycie potrzeb państwa.

Bukareszt 3 maja. *Independence* polemizując z *Nowoje Wremia* twierdzi, iż ono mylnie tłumaczy sobie art. 82 konstytucji, jakoby następca tronu musiał przyjąć religję prawosławną, gdyż ten artykuł postanawia tylko, że potomkowie króla mają być wychowani w religji prawosławnej, lecz przewiduje zarazem, że następstwo tronu w braku męskich potomków ma przejść na najstarszego brata króla, nie żądając, aby spadkobierca tronu przyjmował religję prawosławną. *Independance* dodaje w końcu swojej odpowiedzi, że prawo interpretowania tekstu rumuńskiej konstytucji wyłącznie przysłuża Rumunji.

Sofja 3 maja. Wedle doniesień z Konstantynopola 500 Ormian pochodzących z Muchu, a częściowo niedawno temu do Konstantynopola przybyłych zrobiło demonstrację przed Portą i wręczyło petycję Kiamilowi baszy. W petycji tej uskarżają się Ormianie, że Kurdowie w okolicach Muchu dopuścili się gwałtów na młodych Ormiankach w oczach rodziców, a następnie spalili te dziewczęta żywcem.

Demonstranci żądali zadośćuczynienia, grożąc, że w razie odmowy zażądają przyłączenia ich siedzib do Rosji.

Londyn 3 maja. W izbie niższej oświadczył Fergusson w rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, iż blokada wybrzeży zanzibarskich miała zawsze na celu stłumienie handlu niewolnikami, chociaż byłoby wprawdzie do życzenia, aby ustało już takie postępowanie na poły wojenne a zaprowadzoną została policja wybrzeżna, lecz stąd nie można wnosić, aby blokada przeprowadzona przez Anglję i inne państwa ustać mogła i miała nie poskromić handlu niewolnikami. Afryka ma przez sobą tak piękną przyszłość, iż polityka rządu mając przynieść owoce musi się uzbroić w cierpliwość i żądać zaufania izby.

Izba odrzuciła 198 głosami przeciw 84 wniosek Camesona, aby pobory urzędowe Salisbury'ego umniejszyć o sto funtów (1200 zł.)

Wiedeń 3 maja. Dzisiaj nastąpiło ponowne otwarcie Rady państwa.

Rząd zażądał dodatkowego kredytu 50.000 zł. na wydatki, spowodowane udziałem ministerstwa rolnictwa w powszechnej wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu w r. 1890 odbyć się mającej.

Sąd powiatowy przedmieścia wiedeńskiego Mariahilf prosi o pozwolenie sądowego ścigania posła Pernerstorfera za obrazę urzędników, a sąd obwodowy w Tarnopolu o pozwolenie ścigania posła Rozwadowskiego za obrazę honoru drukiem popełnioną. (Sprawa Władysława Fedorowicza z Okna. *Przyp. Red.*)

Hermanstadt 3 maja. Przy ćwiczeniach piechoty w strzelaniu z karabinu Mannlichera zabiła kula karabinowa strzelca 23 bataljonu, który w odległości 4 kilometrów ćwiczenia swe odbywał.

Ten nieszczęśliwy wypadek daje świeży dowód zdumiewającej dalekonośności karabinu Mannlichera.

Luxemburg 3 maja. Minister stanu odczytał w izbie list księcia Nassauskiego do króla, w którym książę prosi króla o rozstrzygnięcie, czy ma on dalej rejencję sprawować, czy też król rządy w swe ręce weźmie i odpowiedź króla, w której on oświadcza, iż rządy w Luxemburgu obejmie w tym samym dniu, co w Niderlandach.

Sekcje izby udały się na naradę w sprawie ustania rejencji.

Strassburg 3 maja. Z różnych stron donoszą, że nie było żadnego powodu do uwięzienia Wohlgemutha, gdyż udał się on do Rheinfeldu dla otrzymania różnych wyjaśnień w sprawie agitacyj socjalistycznych w Alzacji, które to wyjaśnienie ze Szwajcarji mu ofiarowano.

Podczas uwięzienia miano się z Wohlgemuthem brutalnie obchodzić.

Poczdam 3 maja. Cesarz wręczył wczoraj w obecności cesarzowej i licznych książąt, w uroczysty sposób z odpowiednią przemową pierwszemu bataljonowi pierwszego pułku gwardji nowy sztandar.

Do aktu tego zaproszeni zostali także angielscy i amerykańscy delegaci na konferencję samoańską.

Luxemburg 3 maja. List króla jest odpowiedzią na pismo ks. Nassauskiego, w którem on oświadcza gotowość złożenia rejencji, skoro król czuje się na siłach rządy sprawować.

Berlin 3 maja. *Post* donosi, iż na przedwczorajszem posiedzeniu rady koronnej pod przewodnictwem cesarza omawiano także sprawę komisarza policyjnego Wohlgemutha.

Haga 3 maja. Pełne zebranie stanów jeneralnych uchwaliło jednogłośnie, iż król napowrót rządy obejmuje.

Prezydent wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć króla, który izba z entuzjazmem powtórzyła.

Zebranie wysłało telegram do króla, gratulując mu powrotu do zdrowia.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 maja 1889.

Hotel Żorża: A. hr. Męciński z Dukli. M. Boganowicz z Kossowa. O. Schnell z Firlejówki. J. kniaź Puzyna z Narola. J. Kieszkowski z Łuki. L. Bromirski i E. Romankiewicz z Jaszczówki.

Hotel Angielski: E. Klinkhoff z Wiednia. W. Rodakowski z Świstelnik. W. Rubczyński z Tłustego. H. Kustynowicz z Kołomyi. E. Hołubowski z Czortkowa.

Hotel Langa: R. Klemsteiner z Wiednia. R. Palek z Wiednia. J. Maczyszyn z Trembowli. Ed. Hannig z Berna. M. Winternitz z Eipel. H. Wolff z Wiednia. J. Uhde z Wiednia. W. Hochdorf z Wiednia. E. Sperling z Tarnopola.

Z zbożowych targów.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 3 maja Pszenica wiosn. 7·20 do 7·25 na Czerwiec-Lip. 7·31 do 7·53. na jesień 7·46 do 7·48. Żyto wios. 6·13 do 6·15 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —·—. zł. na jesień 6·09 do 6·11 Owies wios. 5·71 do 5·78 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —.— zł. na jesień 5·75 do 5·77. Okowita 15·—— do 15·22·—. **Peszt** 3 maja. Pszenica wios. —·— do —·—, na Maj-Czer. 6·77 do 6·75 na jesień 7·16 do 7·18 Żyto —·— do —·— Owies jes. 5·34 do 5·36 Okowita 14·25, do 14·50. **Berlin** 3 maja. Pszenica loco 187·50 do —·—, jes. 185·25 do —·— Żyto loco 144·—do —·— na jes. 147·25 do —·—. Owies loco 144·75 do —·— jes. —·— do —.—. Okowita loco. 35·60. do —·— jes. 35.80 do —·—.

Lwów. Z Izdy handlowej 3 maja 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	—	211	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	237	50	241	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	100	25	101	25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	15	104	15
Banku krajowego 4½% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ „	93	50	94	50
„ „ „ 4½% „ „	98	50	99	50
„ „ „ 4% „ „	93	—	94	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	65	105	65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	96	—	97	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	29	—
„ „ Stanisławowa	38	50	41	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.57		5.67	
Dukat cesarski	5.59		5.69	
Napoleondor	9.40		9.50—	
Półimperjał rosyjski	9.75		9 85	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·43	
„ „ papierowy	1·25——		[illegible]	
100 marek niemieckich	57 75		58 75	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 maja godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	301·35	Węg. kolej półn. wschodn.	188·—
Alpiny	71·50	Wiedeńskie losy kom.	147·—
Kredyty węg.	310·—	Akcje tyton.	115·50
Anglobanki	128·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	230·50	Elbethale	208·07
Ludwiki	209·—	Länderbanki	237·50
Nordbahny	258 25	Renta zł. węg.	102·35
Lombardy	105·—	Bankvereiny	111·90
Losy tureckie	32·60	Renta węg. pap.	97·45
Staatsbahny	244·50	Ruble	1·26·—
Czerniowieckie	236·25		

Usposobienie zgnębione.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 marca 1889.

Przybywają do Lwowa: (według czasu lwow.)

1. godz. 35 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa.

8. godz. 26 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

5 godz. 40 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja.

8 godz. wieczór, z Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czerniow.)

77)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Co ty mówisz?... wyszeptał Jerzy. — Co ty mówisz, Gontranie?... Twoja siostra...

— No i cóż! moja siostra jest taką samą jak inne córy Ewy... Ma serce, a ma je na to, aby go używać... Kochasz ją i ona kocha ciebie... Powiedzże mi, co ty tu widzisz w tem dziwnego?..

— Ależ to niemożliwe, tak, niemożliwe — bąkał Prowansalczyk, w jakiemś dziwnem upojeniu, nie śmiejąc dać wiary temu co słyszał.

— A! więc ty nigdy chyba nie przyjrzał się sobie? — odparł Gontran. — Przecież tyś bardzo przystojny, mój Jerzy... Jeśliś dotąd o tem nie wiedział, ja ci to mówię... Dla czego więc nie miałbyś być kochanym?... Jeśli zresztą nie chcesz mi wierzyć, nie wierz, jakkolwiek powiedziałem ci najszczerszą prawdę...

— Ale na jakiejże podstawie przypuszczasz?...

— A to dobre! Wszystko o tem mówi, wszystko!... Ja znam się na miłości, mój kochany Jerzy, tak dobrze jak lekarz zna się na farbach... Istnieją charakterystyczne symptomaty, które nie mylą nigdy... A więc symptomaty te, wielkie i małe, siostra moja łączy je wszystkie i to w sposób tak bijący w oczy, że mniej nawet wprawne i mniej jasnowidzące spojrzenie dostrzedz je musi natychmiast. Ilekroć w jej obecności rozpocznie się rozmowa o Prowancji, lub okolicach zamku Presles, natychmiast pokieruje tak rozmowę, aby ona zeszła na ciebie... Skoro tylko wymówionem zostanie twe nazwisko twarz jej mieni się natychmiast, to staje się purpurową jak kwiat granatu, to bladą jak lilja... Ilekroć mówi o tobie do matki, głos jej nabiera dziwnie miękkiej, łagodnej intonacji, a wzrok staje się powłóczystym... Pewnego dnia wreszcie, jakoś zaraz po naszej instalacji na ulicy Chaillot, wszedłem niespodzianie do pokoju, w którym ona rysowała. Czemprędzej odwróciła kartkę albumu, aby zakryć przedemną rozpoczętą robotę... Rzecz oczywista, że to był najpewniejszy sposób aby mnie zaciekawić do jej zobaczenia... We dwie godziny później, kiedy Dianna czytała matce, powróciłem do jej pokoju, przerzuciłem album... I zgadnijże com zobaczył?...

— Jakże mógłbym odgadnąć? — spytał Jerzy tak wzruszony, że ręce i usta drżały mu jak w febrze.

— No, nie chcę cię dręczyć dłużej — ciągnął Gontran; — zresztą ty byś nie śmiał nigdy zgadnąć tego... Mój kochany przyjacielu, zobaczyłem twój portret, twój własny portet rysowany z pamięci i zdumiewająco podobny... Co ty o tem sądzisz? Czyż to nie jest próba nieomylna i czy zechcesz utrzymywać po tem jeszcze, że moja siostra cię nie kocha?

— Nie! — zawołał Jerzy, — nie, teraz już nie wątpię!... nie chcę wątpić!... A! Gontranie, kochany Gontranie! jak ty mnie czynisz szczęśliwym!

— Jeśli chcecsz w zastępstwie Dianny mnie ucałować, nie żenuj się bynajmniej... Wierzaj mi, ja już przed dwoma godzinami, kiedyś mnie tak czule witał u drzwi twoich, widziałem wybornie, że nie dla mnie przeznaczone były te pocałunki.

Po chwili podjął znów Jerzy:

— Być kochanym, to wiele; ale to nie dosyć jeszcze... Jak sądzisz, czy ja mogę mieć nadzieję?... Czy sądzisz, że jenerał i matka twoja zezwolą?

— Abyś został mężem Dianny? — dokończył Gontran.

— O to właśnie chciałem cię pytać...

— Ja o tem ani na chwilę nie wątpię...

— Jednakże z punktu widzenia świata, taki związek może niemal uchodzić za mezalians... Pomyśl, że ja nie jestem szlachcicem!

— To rzecz małego znaczenia... Być może, że z początku rodzice moi stawiać będą jakieś małe trudności... a nawet i tego się nie spodziewam, ale w każdym razie szybko ulegną... Alboż to dziewczyna zakochana nie da temu zawsze rady z odrobiną wytrwałości tylko?... Zresztą mój ojciec kocha cię bardzo, a matka nasza szczególniejszym odznacza szacunkiem... a potem masz majątek, który uchyla wiele przeszkód!... Nakoniec, to pewna, mój Jerzy, że Dianna do ciebie należeć będzie, a nie do kogo innego, na to ci daję słowo!... Ty jesteś szwagrem po mojej myśli... ty mi nigdy nie będziesz prawił morałów i będziesz pożyczał pieniędzy! To też pragnę za pół roku najdalej tańczyć na twojem weselu! I nikt też inny jak ten łobuz Gontran nie będzie do chrztu trzymał pierwszego twego potomka. Więc jego zdrowie! zdrowie mego siostrzeńca!...

I Gontran pochwycił butelkę wina szampańskiego, jeszcze nie napoczętą, wlał jej połowę w wielką czarę z japońskiej porcelany i wychylił ją duszkiem.

IX.

KORESPONDENCJA.

Ktobądź z mniejszą lub większą zręcznością umie zagłębiać skalpel anatomiczny w fibrach ludzkiego serca, niemało musi być zdumionym, widząc, do jakiego stopnia interes osobisty jest potężnym motorem nawet na naturę najszlachetniejsze i najszczodrzej uposażone.

Bezsporne dusza Jerzego Herberta należała do owych dusz wybranych, nawskróś przejętych prawością i prostotą. Nikt, o ile wiemy, nie zechce temu przeczyć. Nigdy młodzieniec ten nie byłby dopuścił jakichkolwiek pertraktacyj z swem sumieniem prawem a nieugiętem.

A jednakże w upojeniu, wywołanem rewelacjami Gontrana, które mu dały pewność, że miłość jego nie była bezwzajemną, ucieszył się on mimowolnie, a może nawet wbrew swej woli z wybryków niedorostka.

Powody tej radości łatwe są do pojęcia i możemy bez trudu zanalizować je w kilku wierszach.

Rola pośrednika między ojcem słusznie gniewnym i synem zbuntowanym, czyliż nie zacieśni więcej jeszcze węzłów, łączących Jerzego z domem Presles?...

Jeżeli usiłowania te zbliżenia i pogodzenia obu, uwieńczoneby zostały pomyślnym skutkiem, jak miał nadzieję... jeśli, dzięki rozumnym jego radom, jego serdecznej interwencji, uda mu się naprowadzić dobrowolnie zbłąkane dziecko na lepszą drogę, czyliż rodzina cała nie będzie mu obowiązaną do wdzięczności za przysługę, której serce ojca i matki nie zapomina nigdy.

Czyliż wówczas podobna byłoby wynagrodzić tyle gorliwości odmową?

Jerzy zadawał sobie to pytanie i bez wahania odpowiedział nań zawsze przecząco.

Otóż co działo się w umyśle młodego Prowansalczyka, w chwili gdy Gontran, zadowolniony ze śniadania, zapalał sobie cygaro, wybrane staranie i rozpierał się w fotelu, pogwizdując jakąś aryjkę, zapożyczoną u panny Formozy, której słowa, wielce pieprzne, trudnoby nam było tu powtórzyć.

— A więc, kochany mój Jerzy, — powiedział nagle młody chłopiec, — stanęło na tem, że jestem twoim gościem i twym stołownikiem, aż do nowego zwrotu rzeczy?...

— Stanowczo na tem stanęło.

— A czy pewien jesteś, że cię w niczem żenować nie będę?...

— A! moje drogie dziecko, tyś tego równie pewien jak ja!

— Bo to widzisz, w mym charakterze przyszłego szwagra, mam tu zamiar rozgościć się zupełnie wedle mego upodobania...

— Jesteś tu w domu i wszystko co do mnie należy, należy tem samem i do ciebie.

— Otóż to piękne słowo. Czy uwierzyłbyś, że ojciec mój nie wypowiedział go nigdy do mnie w żadnej okoliczności.

Jerzy uśmiechnął się.

— Nie potrzebował on mówić ci tego, — dodał następnie, — bo to się samo z siebie rozumiało...

— Nigdym ja tego nie spostrzegał, — odparł Gontran.

I bez wszelkich wstępów dodał zaraz:

— Czy nie zechciałbyś kazać mi osiodłać konia?

— Wyjeżdżasz?

— Tak, chciałbym zrobić małą wycieczkę do Tulonu..

— Ale bez lekkomyślności, nieprawdaż?...

— O! bądź spokojny... Od chwili, w której dobrowolnie oddaję się pod twoję opiekę, będę grzecznym i rozsądnym jak anioł... chodzi mi o to, aby ci przynieść zaszczyt... *A propos*, mój Jerzy, przyrzekłeś mi pięćdziesiąt luidorów...

— Dam ci je... Chodźże do mego pokoju.

W pięć minut później, Gontran dosiadał konia, jednego z koni Jerzego. Odjeżdżając już zapytał:

— O której godzinie jadacie tu obiad?

— O szóstej. Czy dla ciebie to dogodnie?

— Jak najdogodniej. Stawię się na czas. Tylko proszę cię nie zapomnij tam kazać wstawić w letnią wodę jedną lub dwie butelki Porto na pięć minut przed obiadem...

— Przyrzekam ci, że o tem nie zapomnę..

— I każ zanieść do pokoju, który przeznaczasz dla mnie, pudełko cygar.

— Stanie się, jak żądasz.

— Do widzenia więc, kochany mój Jerzy... Jesteś prawdziwym wzorem prawdziwego przyjaciela... Orestes, Damon i Kastor w obec ciebie byli niczem... to też ja będę dla ciebie Pyladem, Pythiaszem i Polluxem!....

I Gontran popędził galopem

Jerzy, pozostawszy sam, zamknął się w swej pracowni, usiadł przed biurkiem i począł rozmyślać nad listem, który mu należało napisać do hrabiego Presles.

Po jakiejś godzinie może takich głębokich rozmyślań, wziął za pióro i szybko nakreślił brulion owego listu.

Ukończywszy go, odczytał, mazał, przekreślał, dopisywał, zmieniał, dodawał, aż wreszcie całkiem był już zadowolniony z formy swej epistoły.

Wtedy przepisał list, włożył w kopertę i napisał: — Panu jenerałowi hrabiemu Presles, w własnym pałacu, przy ulicy Chaillot, na Polach Elizejskich, w Paryżu.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Ekonom żonaty, 30 lat mający — od lat kilkunastu przy gospodarstwach zajęty, poszukuje zaraz umieszczenia. Na żądanie złoży kaucję Adres: Tomasz Gerct w Nowemmieście.

Pierwsza komunja święta. Obrazki, książki do modlitwy od najtańszych do bardzo wykwintnych, statuetki, różańce w największym wyborze i najtaniej w Księgarni katolickiej dr. Miłkowskiego w Krakowie.

Rządca ekonomiczny, który jako taki przez 17 lat bez przerwy w skarbie Czudeckim skutecznie pracował, ustępuje z powodu zmian majątkowych z tejże posady dobrowolnie i poleca swoje usługi Wielm. panom obywatelom ziemskim od Św. Jana b. r.

Leśniczy z ukończonym kursem c. k. szkoły lasowej Bolechowskiej z dobrym postępem i egzaminem państwowym niższym i długoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. Zlecenia pod lit. Z. Z. poczta Wielkie oczy.

Młody kotek, koloru tygrysiego, (bury,) wydalił się przed tygodniem z domu pod l. 9. ulica Trzeciego Maja. Ktoby go przyniósł dostanie dobre wynagrodze.

Panienka ukończywszy naukę szycia i kroju sukien, znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca. Adres: Emilia Gładziszewska, Lwów, Słodowa 4. u Tomasza Chocholousek.

Ważne dla pp. urzędników pocztowych cłowych i podatkowych. Całkiem nowa szpada do służby schlepdegen) z kupią tanio do sprzedania. Adres: Urzędnik, post rest Myślenice.

Ktoby miał do zbycia psa do polowania na dziki, sarny itp. raczy podać cenę i opis tegoż pod adresą: M. M. myśliwy post. rest. Muszyna.

C. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, poczta Hussaków, poleca zaszczytnie znane w kraju i zagranicą swe wyroby i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Wzywam panią Modestę Szczepańską dawniej zamieszkałą w Swidowej, pana Kotaczkowskiego dawniej zamieszkałego w Złoczowie, pana Jana Miączyńskiego w Bośnji, pana Mich. Sozańskiego z Wolicy, panią Paulinę Sucharzewską we Lwowie i pana Alexandra Szczerbana urzędnika Wydz. kraj we Lwowie o zapłacenie dłużnych mi od wielu lat kwot.
Jan Riedl we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białoj. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.